



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 28



Ruiny zamku w Trokach zwiedziła wycieczka strzelczyń warszawskich.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o Kresach

... Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury.

Sprostac w tej walce najciężej jest tym, którzy są na kresach. Na kresy bowiem spada najcięższy obowiązek reprezentowania kultury narodu.

Mam uczucie dumy kresowca, gdy organizacja i kultura mego narodu tryumfują. Polska musi mieć tryumfy i w tej pokojowej walce. Zdać musimy wielki egzamin, by nie dać się ubiec w tym kulturalnym wyścigu. I o was, panowie, zależeć będzie w znacznej mierze, czy wynikiem tego wyścigu będzie tryumf Polski, czy Jej hańba.

Polska przez 150 lat stanowiła kresy dla państw zaborczych. Znamy, my Polacy, dobrze metody, jakie stosowano na kresach. Poznaliśmy je na zbyt dobrze, abyśmy chcieli je naśladować na naszych kresach.

Z przemówienia w Suwałkach d. 13.IX 1919 r.

... Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wichur się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmia pioruny, przede wszystkim tu w wieżycie i domy uderzają.

Tam, w dalekim śródowisku rodzimej kultury, być może ludziom słońce jeszcze wschodzi, gdy tu już noc czarna panuje. A gdy wreszcie losy nakazą, by zima śnieżnym całunem naród cały przykryła, — tu mrozy i zimna są najsrozsze właśnie, oddech ludzi ona tamuje i krew w żyłach ścina. Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tym szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dołą i zwyciężenia własnymi siłami losu, — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.

Z przemówienia na otwarciu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie d. 12.X 1919 r.

... Kiedy mówimy o kresach, to musimy zdać sobie sprawę z tego, co to są kresy. Kresy to zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innym. Dlatego też najtrudniejszą zawsze jest wszelkiej polityki kresowej umiejętnością zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jawnej.

My, Polacy, byliśmy obiektem różnych polityk kresowych. Zналиśmy tę politykę, jaką inni w stosunku do nas uprawiali. Na całym świecie polityka kresowa podobna jest do tej, jakiej my byliśmy obiektem. Nie znam innej polityki kresowej, jak polityka poniżenia i ucisku, której hasłem jest: „Biada zwyciężonym!”. My, Polacy, wiemy po sobie dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, jak niedaleko prowadzi, jak niewielkie rezultaty osiąga.

Z przemówienia w Równem d. 9.I 1920 r.

... Kraj ten*) nazywano zapadłym, była to kraina istotnie zapadła, kraina od Boga zapomniana. Bez względu na to, jakimi słowy nad kołyską dziecięcia śpiewała matka, bez względu na to jakimi słowy człowiek chwalił Boga, — każdy mieszkaniec tej ziemi czuł kamień młyński na sercu. W kraju cichym, spokojnym, zabitym deskami od świata, panoszył się zawsze obcy, który miał na zawołanie wszystkie przywileje, — obcy, który wprost do ust dziecka wcisnął własną mowę, — obcy, który nad każdym mieszkańcem tego kraju panoszył się i panował.

Kraj zapadły, od Boga zapomniany, kraj w którym uśmiech szczęścia istniał tylko dla garstki ludzi obcych, — to jest wspomnienie które ja, syn tej ziemi, noszę od dzieciństwa. I dlatego, moi panowie, gdy teraz w tych czasach mijam Bug i Narew, gdy do moich piersi doleci zapach sosny i szum borów rodzinnych, gdy spojrzę na tę ziemię, na jej obecny wolny oddech, wyznaję otwarcie, że duma mię przenika, — bo wiem, iż do tego uśmiechu szczęścia, słońca, który dał krajowi oddech swobody, również się przyczyniłem. Duma mię rozpiera, gdy patrzę, że ta ziemia tak inaczej wygląda, niż w moich wspomnieniach młodości.

Moi Panowie! Hołdowałem od dzieciństwa dumnej zasadzie: „móc — to chcieć”, lecz chcieć tak, by wszystkie części ciała były skupione w tej woli chcenia, by we wszystkich komórkach mózgu tkwił ten cel, by we wszystkich cząsteczkach krwi ta siła chcenia żyła i trwała. Hołdowałem zasadzie tych słów, lecz wiem dobrze, że tej zasadzie hołdowałem nie jeden, a tysiące, — gdy szły na bój za wolność, za szczytne hasła ludzkości. I jeżeli mnie wśród tych męczeństw i tylu bohaterstw udało się być tryumfotorem i należeć do tych, co szczęśliwiej swój los ciągną, to wiem, że zawdzięczam to nie sobie; na to składają się te warunki i okoliczności, że żyjemy, jak w krainie cudu. Oto wielkie potęgi, zdawało się nieskruszone, załamały się w czasie zmagania, jedne na froncie walczącym, inne u siebie na wewnątrz, — z nich powstaje nowy świat, nowe ziemie, organizmy i dążenia. I w tych czasach mają wartość same słowa: „móc — to chcieć”. Kto chce — ten może, kto chce — ten zwycięża, byle tylko chcenie było chceniem siły, a nie kaprysu lub bezmocy.

Moi Panowie! Piękny gród wasz nad cudownym, starym Niemnem, rzucony jakby rozmyślnie ręką Boga, tworzy silną łączność pomiędzy równie daleką Warszawą, jak i w sierocym oddaleniu leżącym Wilnem, nie tak kruchą, nie tak słabą, jak te dzieła rąk ludzkich! Ta łączność twarda, silna, dla której Niemien i inne rzeki nie są przeszkodą, ta łączność musi być dziełem waszego wysiłku i chcenia: „móc — to chcieć”, jeśli tylko chcieć będziecie, to łączność będzie trwała, tylko chciejcie, to tę łączność waszą zbudować potraficie.

Z przemówienia w Grodnie d. 4.X 1921 r.

*) Ziemia Grodzieńska.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 28. ROK XVIII — 10.VII 1938 R.

POZNAJ SWÓJ KRAJ

Nie obudziła się jeszcze wśród Polaków szlachetna żądza poznawcza, która otworzyłaby nam oczy na piękno własnej Ojczyzny. Ciągłe jeszcze zbyt mało znamy Polskę; za mało o niej wiemy, nie widzieliśmy jej piękności, jej uroków zamkniętych w licznych, mało oglądanych krajobrazach, nie odkrytych jeszcze przez ludzi zamieszkałych częstokroć o miedzę.

Istnieje w Polsce kilka lub kilkanaście modnych miejscowości o ustalonej reputacji, rozreklamowanych szeroko, popularnych dzięki temu.

Jakiś niezrozumiały snobizm, lub może nawet szczególne wygodnictwo — kieruje do tych miejscowości ogromny, przeważający odsetek turystów polskich. A cała olbrzymia, nieznana połać kraju leży odłogiem — nieznana, zapomniana, najniestuszniej w świecie, bo tam w sobie wiele niespodzianek, wiele piękności. Każda bowiem dzielnica, pominąwszy już miejscowe osobliwości mowy, stroju, wszystkie różnice etnograficzne, niejednokrotnie jaskrawymi barwami odbijające od pozostałej reszty kraju, ma przecież cały szereg lokalnych zdobyczy kulturalnych, zawiera w sobie moc pamiątek historycznych, częstokroć osobliwości przyrodniczych, niezwykłymi wartościami zdobiących jej krajobraz niezmiernie dla turysty ciekawy.

A osiągnięcia gospodarcze różnych dzielnic — czyż nie warto są bliższego poznania? Czyż doprawdy tylko miejscowości uznane od lat — nic im nie ujmujemy, oczywista, mamy im tylko jedno do zarzucenia: że są nazbyt znane — czyż tylko one mają przyciągać i grupować w sobie cały nasz ruch turystyczny?

Sądźmy, że każdy, kogo naprawdę Polska interesuje, kto ją chce istotnie poznać — winien odstąpić od szablonu turystycznego, winien spojrzeć za miedzę, odgradzającą go od sąsiedniej lub dalszej dzielnicy, powinien ruszyć na zdobywcą, odkrywczą wyprawę po całej polskiej ziemi.

Wiele się mówi u nas o polskim zaniedbaniu, o zacofaniu kulturalnym, o niedołęstwie. A na czymże wspiera się te sądy, tak surowe, a tak zarazem niesprawiedliwe?

Na zupełnej nieznajomości kraju i ludzi, którzy go zamieszkują? To podstawa naprawdę zawodna, bo nie dająca możliwości istotnego, głębokiego wejrzenia w sprawę i dzieła naszej Ojczyzny.

W okresie zespалania się narodu, w okresie pobudzonej, a koniecznej pracy nad podniesieniem poziomu Państwa — postawienie ruchu turystycznego na właściwej wysokości — może oddać sprawie usługi znaczne, korzyści niewspółmiernie wielkie z wysiłkiem, który się w owo należyte uregulowanie turystyki włoży.

Sprzyja rozwojowi turystyki ułatwiona komunikacja, ulgi, zwłaszcza w okresie letnim, pozwalające nawet najmniej zasobnym ludziom na odbycie wycieczek krajoznawczych, sprzyjają takie udogodnienia i ułatwienia, że doprawdy — wstyd dzisiaj nie znać własnego kraju.

Nie należy też zapominać o bardzo tanim, a miłym sposobie wędrowki turystycznej, o rowerze. Rozwój kolarstwa — powinien przynieść zarazem rozwój turystyki i wzrost zainteresowania własną ojczyzną — i wzrost odsetka ludzi, którzy naprawdę kraj swój znają.

Istnieje wreszcie najtańszy, a zdaniem naszym najbliższy zespалający człowieka ze zwiedzanymi okolicami i zamieszkującymi je ludźmi — sposób odbywania wycieczek krajoznawczych, mianowicie — wycieczki piesze. Mają one bodaj najwięcej uroku, dają możliwość przeżycia niejednej przygody prawdziwie romantycznej, zdają się najbardziej odpowiadać najwdzięczniejszemu rodzajowi turystów: młodzieży.

Często słyszy się zdanie: „Ach, chciałbym zobaczyć zagranicę, odetchnąć powietrzem zachodu, albo południa!”

Bardzo to piękna myśl. Ale dzisiaj, w okresie trudności gospodarczych, kiedy narody i państwa odgradzają się od siebie murami ograniczeń dewizowych — dzisiaj każda złotówka wywieziona z kraju, wydana zagranicą — zubaża Polskę, przyczynia się nie do podniesienia, a do obniżenia tego poziomu, który wedle zgodnej woli narodu, wedle wezwania Wodza Naczelnego — ma dążyć właśnie wzwyż — nie ku dołowi. Więc raczej obróćmy te złotówki na poznanie własnego kraju, na bliską znajomość z ludźmi, którzy ten kraj zamieszkują — wówczas zespolenie narodu, wysiłek do „podciągnięcia Polski wzwyż” wyda napewno lepsze rezultaty, niż dzisiaj, kiedy między dzielnicami Polski wznosi się nie przebyty, nie zburzony jeszcze mur — wzajemnej obcości, nieznajomości kraju, ludzi, stosunków.

STRZELCY, STRZELCZYNIE, ORLĘTA — JEDZIEMY NA WYCIECZKI!

Początek lata. Wszędzie słysząc aktualne rozmowy: „dokąd jedziecie, jak spędzicie wakacje”? Ważne zagadnienie. Trzeba odpocząć, aby nabrać sił do dalszej, często wyczerpującej pracy, wydać mało pieniędzy, a jednocześnie dużo zobaczyć. Choć na pozór trudno pogodzić te wszystkie sprawy, jednak musimy to stwierdzić, z każdym rokiem idziemy naprzód w kierunku ułatwień turystycznych. Szereg organizacji jak: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich, Związek Ziemi Górskich, Towarzystwo Tatrzańskie, Liga Popierania Turystyki „Orbis”, i t. p., urządza bliższe i dalsze wycieczki, bądź ryczałtowe pobyty w różnych miejscowościach Polski. Stosownie do swych możliwości finansowych możemy mile i pożytecznie spędzić czas wolny od pracy. Osoby nie mające dłuższych urlopów, mogą korzystać z pociągów popularnych, które wyruszają z większych miast w soboty lub przed zbiegiem dwóch świąt.

Wiele organizacji, między nimi Związek Strzelecki, urządza samodzielne wycieczki dla swych członków.

Wprawdzie mając na myśli korzyści materialne, mówimy często, że „... nawet kamień, leżący długo na miejscu, porasta...” — ale my strzelcy i strzelczynie odstawmy od tej zasady. Nie porastajmy mchem, jak ten przysłowiowy ka-



Strzelcy na wycieczce w górach.

mień, ale wierząc, że ruch — to życie, spoczynek — to śmierć, dążymy do rozbudzania naszych umysłów i serc w pierwszym rzędzie przez wycieczkowanie.

Zły gospodarz, co nie zna warsztatu swej pracy. Zły Polak, który nie zna ziemi przekazanej mu w ciężkim trudzie przez ojców.

Nie wystarczy uczyć się o Polsce, wiedzieć gdzie na mapie leży Kraków, Lwów lub Warszawa, wysłuchiwać opowiadania o pięknie Tatr lub rozwoju Gdyni. Trzeba to wszystko widzieć na własne oczy, żeby mieć o Polsce, jej wiel-

kości, pięknie, bogactwach i możliwościach na przyszłość, swój własny pogląd. Trzeba zwalczyć wreszcie przesąd, że podróżować mogą tylko bogaci. Np. całkowity koszt 2-dniowej wycieczki z Warszawy do Wilna i Trok — 15 złotych.

Jak często się zdarza, że właśnie zamożni ludzie mało, lub źle znają Polskę. Zajęci pomnażaniem swej fortuny, w myśl zasady: „pieniądz dąży do pieniądza”, zbyt wygodni, nie mają czasu i ochoty, aby podziwiać piękno krajobrazu polskiego.

Bo chcąc coś zobaczyć — trzeba się potrudzić. Wstać skoro świt, aby zobaczyć wschód słońca w górach, przeleżeć godzinami w błocie, aby usłyszeć głos tokującego głuszca, pełnić warty przy ognisku, aby słyszeć odgłosy życia nocnego puszczy, moknąć i marznąć podczas burzy na morzu, lub jadąc rzeką łodzią lub kajakiem.

Trzeba nie tylko patrzeć, *lecz* *u*mieć *patrzyć*, wynajdywać rzeczy ciekawe i piękne.

Takiej kultury — wrażliwości na piękno — nie zdobywa się od razu. Trzeba dłuższego czasu pracy nad sobą. Dają ją między innymi — wycieczki. Z przyjemnością stwierdziłam wielkie zainteresowanie strzelczyń z fabryki „Pocisk” wzbudzone przystępnym objaśnieniem stylów w architekturze, poparte przykładami na zwiedzanych budowlach Wilna. Dla odebrania większej sumy wrażeń, trzeba mieć



Z wędrowek orlęcych



Strzelcy na wodnych szlakach



Wycieczka O. Z. S. nad „Morskim Okiem”



Przeprawa przez górski potok

pewien zasób wiadomości z historii, geografii, literatury, sztuki.

Znajomość swego kraju daje szerszy światopogląd, krytyczne ustosunkowanie się do zagadnień życia, chęć naśladowania rzeczy dobrych i przeniesienia ich na grunt rodzimy. Budzi dążenie do uzupełniania braków umysłu i charakteru. Człowiek, obyty w szerokim świecie, — wyrasta ponad zaścianek, gdzie ludzie za cel życia uważają jedzenie, spanie i obmowę bliźnich. Chcąc nabrać smaku do podróżowania trzeba zacząć od najmłodszych, od orląt strzeleckich, ułatwiając im wycieczki i branie udziału w obozach. Poprzez junaków i junaczki, skończywszy na strzelcach i strzelczyniach, nie traćmy żadnej sposobności, aby rozwijać umiłowanie ziemi ojczystej, poszanowanie zabytków przeszłości, wrażliwość na piękno przyrody i szanowanie jej oraz bronienie przed bezmyślnością złych ludzi.

Poznanie własnej, najbliższej okolicy, będzie podstawą do „dalszego lotu”. Kiedy powstanie w człowieku ta wielka chęć zobaczenia szerszego świata, to znajdą się i pomysły na zrealizowanie tego marzenia. Są na to niezliczone sposoby, recepty jednak jak zorganizować wycieczkę i znaleźć pieniądze na pokrycie kosztów, dać nie można. W każdym prawie oddziale, powiecie, okręgu lub podokręgu, są specjalne warunki miejscowe i różne możliwości. Zostawiając inicjatywę czynnikom miejscowym Zw. Strzeleckiego, rzucę kilka uwag o możliwościach zebrania potrzebnego

funduszu. Należy zachęcić członków do: a) składania na P. K. O. drobnych oszczędności lub stałej kwoty miesięcznej, b) urządzania imprez, c) wyrzeczenia się pewnych drobnych przyjemności, d) wykonywania indywidualnie lub zbiorowo jakiejś pracy (prace rolne, robótki ręczne — strzelczynie, majsterkowanie — orlęta), z której dochód przeznacza się na jakąś dłuższą wycieczkę.

Jeśli chodzi o wybór, co należy najpierw zwiedzić, — nie ma na to przepisów. Zainteresowania tak poszczególnych strzelców jak i oddziałów idą w różnych kierunkach. — Są jednak rzeczy sercu strzeleckiemu bliższe od innych. Jeżeli chodzi o orlęta, należy je kierować do Lwowa, zobaczą na

cmentarzu „Obrońców Lwowa”, jak najmłodsze dzieci ginęły w obronie ukochanego miasta (Antoni Petrykiewicz, uczeń — lat 10). Będzie to wrażenie stokroć silniejsze i bardziej wartościowe niż szereg najlepiej dobranych rozrywek.

Strzelcy i strzelczynie z dalekich kresów, gdzie życie upływa cicho i monotennie, chętnie zobaczą duże miasto, z jego gmachami, ruchem wielkomiejskim, rozrywkami (teatr, kino). Strzelcy z okolic gór będą dążyli do zobaczenia morza i odwrotnie — Kaszubi chętnie zobaczą góry. Pracowników fabryk będzie interesował postęp techniki, rolników wzorowe gospodarstwa. Wszystkich, specjalnie jednak strzelców i strzelczynie będą zawsze pociągać: Wilno, Kraków i Warszawa, jako miejsca ściśle związane z życiem i czynami Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Najlepiej zrobić sobie plan na szereg lat, urządzając co roku wycieczkę w inną stronę Polski, uwzględniając jej piękno, bogactwa naturalne, skarbnice kultury. Nie wystarczy jednak tylko pojechać i popatrzeć, bo takie zwiedzanie nie da pożądanych rezultatów. Uczestnicy winni robić krótkie, lecz rzeczowe notaki, opracować je po powrocie do domu, a następnie na zbiórkach wyczerpująco omówić. Ważną rolę odgrywa na wycieczce aparat fotograficzny. Zapisywanie przeżytych wrażeń do kroniki — zachęca nowych członków do wycieczkowania.

Z jaką radością czytałam list strzelczyka z Warszawy do



Statkiem wiślanym w nieznane

rodziców z zapadłej wioski na Polesiu: „... a domy w tej Warszawie to takie jak chata na chacie i jeszcze jedna chata...” Takie dziecko dopiero po wycieczce jest naprawdę dumne, że należy do narodu, który posiada podobne bogactwa. „... jadę ja jadę tyle godzin i ciągle Polska i Polska, wszędzie mówią po polsku, ale trochę ina-

czej...”, pisze dalej ten sam chłopiec.

Na wszystkich dworcach w Warszawie aż roi się od wycieczek. Dzieci szkolne, harcerze, wojsko, młodzi i starzy jadą w różne strony Polski. Oczy błyszczą wypatrując pociągu, który powiezie ich w nieznane strony.

Ponieważ strzelcy zawsze są

tam gdzie dobrej sprawie służyć potrzeba, niech gromady wycieczkowiczów, gęsto przeplatają zielone mundury z czerwonymi wężykami, a ponad tłumem niech migocą dumne do lotu gotowe „orły strzeleckie”.

Jadwiga Lenartowiczowa.

CO ZWIEDZIĆ NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Chcąc określić, co rozumiemy przez nazwę „Ziemie Wschodnie”, trzeba by może odpowiedzieć — ironicznie — że są to te obszary Polski, które Polacy najmniej znają.

W praktyce utarło się, że „Ziemie Wschodnie” obejmują województwa: Białostockie, Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie, Wołyńskie i Tarnopolskie (Podole). Oczywiście, nie jest to ścisły podział terytorialny, niektórzy zaliczają do Ziem Wschodnich także część województwa lwowskiego, inni tylko część Białostockiego, oraz część wołyńskiego.

Dla turysty interesujące są raczej obszary geograficznie i przyrodniczo ciekawe, oraz ośrodki zabytkowe, niż podział administracyjny. A na ziemiach, zwanych „wschodnimi” znajduje się nadzwyczaj wiele pięknych, oryginalnych, wręcz jedy-nych w Europie miejscowości. Nie tylko wycieczki turystyczne pieszo, z plecakiem, lecz pobyt na letniskach, nie tylko tury okrężne po puszczech lub starych zamkach, lecz włóczęgi kajakiem, raidy samochodem czy motocyklem, nie tylko zwiedzanie starodawnych zabytków sztuki i kultury, lecz pierwotne życie pod namiotem i polowanie w lasach i na moczarach — wszystko może być udziałem

turysty, który wybierze się na Ziemie Wschodnie.

Różnorodność krajobrazu jak i historyczne dzieje tych ziem sprawiają, że charakter ich jest wyjątkowo indywidualny i swoisty. Pejzaż jezior Augustowskich, a słoneczne jary Dniestru i jego dopływów na Podolu, faliste łąny Nowogródziny i jej bory, błota Pińszczyzny, a piaszczyste wybrzeża Naroczy — to zupełnie odrębne, różne, pełne nastroju krainy. Ich czar spotęgowany jest ich pierwotnością, nieskażonym pięknem natury.

Dodajmy do tego, że ten olbrzymi rezerwar lasów, wód i słabo zaludnionych przestrzeni na naszym wschodzie, daje turystyce i letnikowi wspaniałe warunki zdrowotne. Klimat — surowy na Wileńszczyźnie — staje się niemal południowy na „gorącym Podolu”, gdzie od wiosny do jesieni trwa słoneczna, ciepła aura, sprzyja plantacjom winnic, kawonów i tytoniu. Szpilkowe i dębowe lasy o charakterze puszczy, tak cudnej na północy, ustępują miejsca florze stepowej na płaskowyżu południowym.

Najbardziej godne polecenia szlaki wycieczkowe prowadzą turystę do następujących ośrodków:

I. Puszcza Białowieska, która jest o-sobliwością światową, zwiedzana przez gości zagranicznych, Anglików i Amerykanów, Francuzów i inne „nacje”. Budzi ona zachwyt swym „rezerwatem”, w którym trwa nienaruszone życie puszczy bujającej swobodnie, zachowanej jako Park Narodowy. Do osobliwości należy też siedziba żubrów i Muzeum Puszczańskie z ciekawymi okazami fauny i flory. Tuż obok rozwija się życie przemysłowe — w Hajnówce zwiedza się Szkołę Przemysłu Drzewnego, Tartaki Państwowe i zakłady przemysłu chemicznego.

II. Jeziora Augustowskie — to wielki różaniec przepięknych jezior, o zmiennej barwie wód — jedno z nich „Białe” — to znów rzeczka „Czarna Hańcza”. Otaczają je olbrzymie lasy, pełne uroczysk, tajemniczych zakątków prawdziwej puszczy. Kajakiem lub żaglówką, a w zimie na bojerach (żagłowiec na płozach) można przejechać wiele kilometrów drogą wodną, z jeziora na jezioro, przez rzeczki i służy Kanału Augustowskiego, mającego stuletnie przeszło tradycje (dzieło ministra Lubeckiego i jego inżynierów w Królestwie Kongresowym).

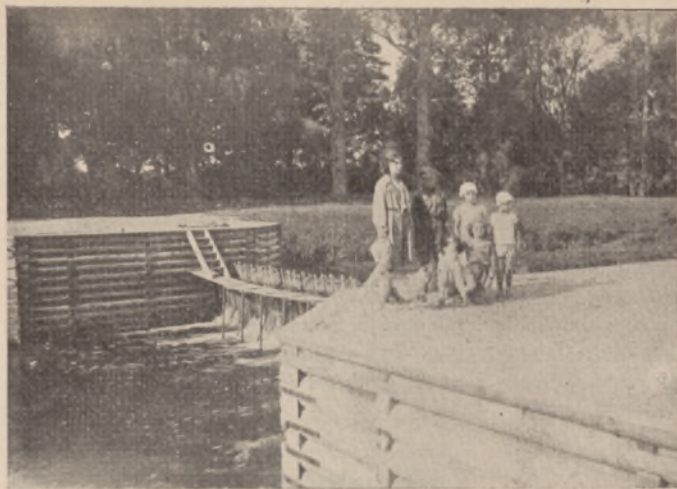
Do cyklu jezior na tym terenie trzeba zaliczyć Wigry w Suwalszczyźnie, nie-



Okolice Suwałk



Zwózka siana na Polesiu



Tamę na kanale Królewskim.



Ruiny zamku w Trembowlu

mniej piękne pole wypraw wodnych. Zabytkowy kościół Kamedułów na półwyspie nad jeziorem Wigry; miejsce odpustowe w Studzienicznej ściągają okoliczną ludność. Jedyna w Polsce naukowa Stacja Hydrobiologiczna, prowadząca badania nad życiem wód, posiada ciekawe zbiory; w pobliżu nowoczesna wylegarnia ryb. Pod Suwałkami warto obejrzeć lotnisko szybowcowe Szemłent.

III. Wilno i okolice — nie dadzą się opisać w paru słowach. Ta skarbnica pamiątek narodowych i zabytków sztuki, jaką jest Wilno, stanowi sama w sobie cel wycieczek i pielgrzymek, którym warto poświęcić kilka dni. Miasto Mickiewicza, Śniadeckich, Piłsudskiego otoczone jest niby wieńcem, pięknymi miejscowościami wycieczkowymi, jak Werki nad Wilią, Troki z ruinami starego zamczyska, Trynopol, Kalwaria, miejsce odpustowe, Aukštaigiry — lotnisko szybowcowe.

Z Wilna po hołdzie na Rossie, udają się turyści do Żułowa, rodzinnego miejsca Marszałka Piłsudskiego. Sportowcy i wycieczkowicze ciągną coraz liczniej nad jezioro Narocz, największy obszar wodny w Polsce, ośrodek wszelkich sportów wodnych, rozbudowujący stale swe schroniska turystyczne. Jeziora Trockie, Drywiaty i Dryświaty mają też licznych zwolenników.

V. Gódnio i Druskieniki — starodawny gród nad Niemnem, wspaniale położony na wysokim brzegu, ma wiele zabytków średniowiecznych i pamiątek historycznych. Druskieniki w pięknej okolicy lasistej, miejscowość kuracyjna, słynie ze swych wód, kąpeli i urządzeń przyrodolecniczych. Istnieje już przeszło sto lat, jako uzdrowisko.

IV. Nowogródek i szlak Mickiewiczowski — wstawione przez największego wieszczę narodowego, odznaczają się tak pamiątkami kulturalnymi i historycz-

nymi, jak pięknnością krajobrazu. W Nowogródzku zwiedza się Górę Zamkową, kopiec Mendoga, dworek Mickiewicza i farę. Potem jedzie się do jeziora Święte, do dworów w Tuchanowiczach, Czombrowie i Woronczy, gdzie przebywał niegdyś Mickiewicz, i o których pisze w swych dziełach, zwłaszcza w „Panu Tadeuszu”. W Nowogródzku i na Wileńszczyźnie kwitnie artystyczne tkactwo ludowe, hafciarstwo i ceramika tradycyjna.

VI. Pińsk i Pińszczyzna na Polesiu są najbardziej charakterystyczne dla turysty, który przybędzie do tej krainy wód i leśnych moczarów. W samym Pińsku są zabytki historyczne, okazała kollegiata, pałac biskupi. Port i przystań łodzi nad rzeką Piną. Lud poleski ma własny obyczaj, jest prymitywny i ubogi, lecz stworzył wysoce szlachetną sztukę ludową i przemysł artystyczny. Turysta, udawszy się statkiem lub łodzią na wycieczkę po Polesiu, odkryje nieznaną krainę wrażeń, pozna życie rybaków, chłopów poleskich i świat wzruszeń myśliwskich podczas polowań na ptactwo wodne. Kajakowcy robią interesujące tury po Prypeci, Styrze, Pniewie, i t. d.

VII — Krzemieniec, miasteczko, poetycznie położone wśród wzgórz, z ruiną zamku z XIV wieku na Górze Bony. Starodawne dworki, piękne kościoły i słynne Liceum im. Czackiego. Czym Nowogródzka dla Mickiewicza, tym był Krzemieniec i Wołyń dla Słowackiego, urodzonego w Krzemieńcu; pozostał tu grób jego matki.

Z Krzemieńca odbywa się ciekawa wycieczka do Poczajowa, gdzie są słynne odpusty (prawosławne) przy wspaniałej „Ławrze” (cerkwi). Bardzo piękne widoki na okolicę. Inna wycieczka ciekawa — do Sokolej Góry, na lotnisko szybowcowe. Na Wołyniu zwiedza się też historyczne zamki w Łucku, Ołyce, Ostro-

gu, Dubnie, Korcu. Jako osobliwość przyrodnicza i przemysłowa słyną kamieniołomy bazaltu w Janowej Dolinie.

VIII. Zamki Sobieskiego na Podolu — do których zalicza się Podhorce, Oleśko, Złoczów i Zbaraż, zawierają wiele pamiątek historycznych i dzieł sztuki. Tutaj tę warto przedłużyć do Żółkwi i do Lwowa (Muzeum Sobieskiego). Inna grupa zamków podolskich obejmuje Czortków, Buczacz, Brzeżany, Trembowlę, a wymienione miasta mają też piękne stare kościoły, ratusze i t. d.

IX. Zaleszczyki i jary podolskie — to coraz bardziej uczęszczany teren turystyczny, oryginalny i wyłożony słońcem, najcieplejszy zakątek Polski. Zaleszczyki, jako miejscowość kuracyjna i wypoczynkowa, ściąga letników na swe plaże nad Dniestrem. Okolice słyną z winnic, sadów morelowych, orzechowych, plantacji tytoniu i pasiek. Przepiękne jary rzek, lasy liściaste. Stare dwory i zamki (Czerwonogród, Okopy św. Trójcy, Kudryńce, Krzywce, gdzie są też wielkie groty gipsowe). Barwne stroje ludności podolskiej, oryginalne hafty, koronki i malowidła ludowe, muzykalność i umiłowanie pieśni — wszystko to upiększa życie na Podolu.

Wycieczki piesze, motorowe, czy wodne po rzekach Podola dają wiele sportowych wrażeń.

Podczas swych wędrówek turysta spotka się z serdeczną gościnnością miejscowej ludności i z opieką gospodarujących tu oddziałów K. O. P.; znajdzie mieszkanie czy nocleg w schroniskach turystycznych lub w dobrych, czystych hotelach, małych czy większych, ale zawsze porządnym. Zarówno mieszkanie, jak dobre wyżywienie jest bardzo niedrogie, więc i względy budżetowe wyraźnie przemawiają na rzecz turystyki na Ziemiach Wschodnich.

Jadwiga Krawczyńska.

NAJLEPSZE OKAZJE WYJAZDÓW TURYSTYCZNYCH NA ZIEMIE WSCHODNIE

Wyjazdy turystyczne na Ziemię Wschodnią są coraz popularniejsze dzięki ułatwieniom, zachęcającym do odwiedzania pięknych i oryginalnych miejscowości.

Na Ziemię Wschodnią prowadzi stosunkowo nieznaczna ilość linii kolejowych, a sieć lokalna wciąż ma duże braki. To prawda; jednak bezpośrednio kursujące pociągi dochodzą do wszystkich większych miast i ośrodków, (ostatnio wprowadzona świąteczna „torpeda” do Augustowa i Suwałk) skąd uzupełniają je oprócz linii lokalnych, bardzo liczne szlaki autobusowe. Można powiedzieć, że autobusy właśnie w tych okolicach wykazały całą swoją przydatność. Poza tym kursują statki po większych rzekach i kanałach. Prawdziwym urozmaicheniem są wycieczki żagłówkami i łodziami po jeziorach i małych rzeczkach. Wreszcie „pocziwe” furki chłopskie, bardzo niedrogo mogą być wynajęte na przejazdy lokalne i kilkogodzinne wycieczki.

Taniość komunikacji, taniość pożywienia i taniość hoteli, schronisk turystycznych, czy noclegów w miasteczkach i wsiach ułatwiają niezmiernie wyprawy turystyczne na Ziemię Wschodnią. Dobre restauracje; czyste, bardzo starannie przez władze nadzorowane hotele naprawdę zasługują na zaufanie.

Na pobyty letniskowe na Ziemach Wschodnich nadaje się szereg miejscowości na całym obszarze woj. Białostockiego, Wileńskiego, Nowogródzkiego, Podola, Wołynia i częściowo Polesia. Informacji o letniskach dostarczają gminy, oraz powiatowe lub wojewódzkie Komisje Letniskowe na danym terenie. Zagospodarowanie letnisk postępuje naprzód, gdyż ludność rozumie już swą korzyść z

ożywienia ruchu letniskowego i turystycznego. Czysto i skromnie umeblowane domki, zorganizowana aprowizacja oraz polepszane drogi i zdrowotne urządzenia są wynikiem tej akcji.

Dwory wiejskie od kilku lat prowadzą pensjonaty letnie, na ogół ku wielkiemu zadowoleniu gości z miast. Najlepsze informacje szczegółowe o dworach, (ceny, warunki, rozrywki, wycieczki) zawarte są w broszurce p. t. „Lato we dworach na Ziemach Wschodnich”, wydanej staraniem Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich i rozdawanej bezpłatnie przez tę instytucję (Warszawa, ul. Marszałkowska 153 m. 8) oraz biura podróży, placówki LPT. it.d. Zaznaczmy tylko, że ceny dziennego pobytu wahają się od 3.50 do 5.00 zł. z ulgami dla rodzin.

Powodzeniem, podobnie, jak letniska i dwory cieszą się obozy wypoczynkowe, organizowane na Ziemach Wschodnich przez stowarzyszenia pracownicze, organizacje młodzieżowe, młodzież akademicką (obozy młodych Tow. Rozwoju Ziemi Wsch.), kobiety pracujące (Tow. Krzewienia Kultury Fiz. Kob.). Taniość tego rodzaju wakacji zachęca najszersze rzesze społeczeństwa do poznawania kolejno okolic Wileńszczyzny, czy Polesia, Wołynia, czy Podola.

Znaczenie lecznicze mają wyjazdy do Druskienik, do Huty Stepańskiej, do Zaleszczyk, gdzie są odpowiednie zakłady i pensjonaty dla kuracjuszy.

Zniżki kolejowe ułatwiają te wyjazdy. Ministerstwo Komunikacji przyznało 50% ulgi wyjeżdżającym do około 250-ciu miejscowości na Ziemach Wschodnich. Aby uzyskać zniżkę, należy nabyć „kartę uczestnictwa” pod nazwą „Lato na Ziemach Wschodnich”. Wyjeżdżając,

opłaca się pełną cenę biletu — powrót bezpłatny. Oprócz tego karta uprawnia do 4-ch przejazdów z 50% zniżką w obojętnej Ziemi Wschodniej do końca września b. r. Szczegółowe informacje w Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich, w placówkach Ligi Pop. Turyst., Związkach Propag. Turyst. i w biurach podróży, które rozdają ulotki informacyjne.

Innego rodzaju ułatwieniem są t. zw. „karnety turystyczne” wydawane przez lokalne stowarzyszenia turystyczne (np. na Podolu), które uprawniają turystów do zniżek biletów wstępu przy zwiedzaniu osoblowości, zamków, muzeów, grobów, itp. do zniżek w schroniskach turystycznych w hotelach i restauracjach, przy przejazdach autobusami, wypożyczaniu kajaków, itd.

Turysta dobrze zrobi, zwracając się w poszczególnych miejscowościach do lokalnych Związków Propagandy Turystycznej, Towarzystw Turystyczno - Krajoznawczych, Komitetów powiatowych i gminnych, które starają się informować oraz ułatwiać zwiedzanie czy pobyt w danej miejscowości.

Aby wybrać najodpowiedniejszą porę do wycieczek i zwiedzań, należy orientować się w programie imprez regionalnych, organizowanych w ciągu roku. Mają one charakter turystyczny, a związane są z obchodami narodowymi, religijnymi (pielgrzymki), bądź gospodarczymi (targi, wystawy), ludowymi, sportowymi, itd.

Minęły już tegoroczne daty zjazdu do Wilna na jarmark św. Kazimierza (4 marca), w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego (12 maja), minęły daty obchodu walk pod Kościuchówką na pozycjach legionowych z 1915/16 roku (3—5



Ze zbiorów Tow. Rozw. Ziem Wsch.

Dniestr na ciepłym Podolu



Fot. J. K. Maciejowski

Krajobraz Łemkowszczyzny

lipca), oraz niektóre atrakcje sportowe, zowody hippiczne wiosenne.

Czeka nas w Wilnie wielki doroczny zjazd na Targi Futrzarskie (20 lipca do 3 sierpnia), oraz sportowe imprezy, jak Ogólnopolski Spływ kajakowy Wilią i Zejmianą (17 — 28 lipca), Zawody Lotnicze (16—17 lipca) organizowane przez Aeroklub Wileński, a w Augustowie regaty żeglarskie (14 — 15.VIII).

Na powszechną uwagę zasługują „Dni Polesia” wraz z „Jarmarkiem Pińskim”. Wystawą rolniczą i Przemysłu Ludowego (15 sierpnia — 4 września), bardzo atrakcyjne dla turystów. W Nowogródkim „Tydzień Mickiewiczowski” (4—15 września) będzie manifestacją artystyczną, ludową i turystyczną. Doroczne Targi Wołyńskie w Równym (11 — 12 wrze-

śnia) będą okazją zjazdu gospodarczo-turystycznego. Wreszcie tłumy podążą do Zaleszczyk, aby wziąć udział w malowniczym i wesołym „Winobranii” (18.IX — 3 października) zwiedzaniu Wystawy owoców, win, sztuki ludowej. Ostatni wielki zjazd tegoroczny — Zaduszki w Wilnie — połączone z hołdem na cmentarzu na Rossie, jest uroczystością ogólną - narodową.

Na wymienione wyżej zjazdy bywają co roku udzielane specjalne zniżki kolejowe, za kartami uczestnictwa, oraz zorganizowane ułatwienia dla turystów, zwiedzania, rozrywki artystyczne, zabawy ludowe, itp. Imprezy turystyczne na Ziemiach Wschodnich ściągają coraz liczniejsze tysiące gości z całej Polski.

J. Kr.

LATO W KARPATACH

Znajdujemy się obecnie w okresie urlopów. Każdy, kogo stać na to, stara się chociaż na krótki okres opuścić gwarne ulice miasta i wyjechać na wieś. W tym też okresie dużo jeszcze osób zastanawia się, dokąd pojechać, oraz w jakich warunkach spędzić urlop. Niewątpliwie większość urlopowiczów ma ochotę wyjechać w góry, gdzie przecież dzięki wzniesieniu nad poziom morza oddycha się czystym powietrzem, przepojonym żywicą i aromatem lasu, gdzie słońce operuje silniej, działa ożywczo na przemęczony organizm, wysokie wzniesienia dostarczają letnikowi i turyście coraz to nowych atrakcji widokowych, a wycieczki po górach wśród gęstych lasów są świetną zaprawą fizyczną i długo pozostają w pamięci letników.

Z tych też względów obserwujemy w górach polskich od szeregu lat wzmagający się ruch turystyczno-letniskowy. Nie każdemu jednak znane są wartości

letniskowe naszych gór i dlatego też pozwolę sobie poprowadzić czytelnika po Karpatach na linii od Cieszyńska aż po szumiące Czeremosze w Czarnohorze. Poznajmy w ten sposób piękno naszych gór, a może nie jeden z ich zakątków stanie się ośrodkiem naszego wypoczynku letniego.

Ziemia Cieszyńska, ta ziemia z uśmiechu Boga zrodzona — jak nazwał ją świetny pisarz Gustaw Morcinek — obfituje w przepiękne partie gór z Baranią Górą na czele. Mamy tu wzorowe letnisko Wisłę, dalej Istebną i Ustroń. Wycieczki po Beskidzie Śląskim należą do jednych z najbardziej atrakcyjnych, szczególnie dla ludzi szukających słońca i spokoju. Jeśli wysoka kultura letniskowa ziemi cieszyńskiej może znudzić letnika lub turystę szukającego odpoczynku wśród lasów i niezaludnionych partii górskich, wtedy łatwo przejść jest na żywiecczyznę i w dolinie Białej i So-



Potok Piwie w górach Czywczyńskich

ły znaleźć pożądaną spójność. Cała żywiecczyzna to jedno wielkie letnisko o niezbyt wysokich wzniesieniach nad poziom morza, ziemia poprzecinana szumiącymi potokami i zalesionymi zboczami gór. Mamy tutaj Milówkę, Rajcę, Radziechowy, Węgierską Górę, Kamecznicę i malowniczy Zwardoń. Żywiecczyzna to najbardziej polska ziemia, a ludność wyjątkowo gościnna i troszcząca się o wygodę letnika. Do atrakcji ziemi żywieckiej należy Porąbka z dużą zaporą wodną, powyżej której rozciąga się wielkie jezioro na Sole, nad którego brzegami powstaje ośrodek letniskowy z możliwością uprawiania sportów wodnych. Niedaleko na zachód wznosi się ogromne cielsko Babiej Góry, z której mamy przedni widok na Tatry i całe Podhale.



Okolice Sanoka



Szczyty Tatr

Po przez Orawę i Podhale dochodzimy do najwyższych gór w Karpatach — Tatr. Olbrzymie masywy skaliste zadziwiają turystę swą dzikością i dostarczają niesamowitych wrażeń podczas wspinaczki po żelaznych klamrach czy to na Giewont, czy na Zawrat czy też na skaliste obramowanie Morskiego Oka.

Z Tatr przez Bukowinę i malowniczy Spisz przechodzimy w uroczy zakątek Pienin, gdzie przejazd łódkami po Durajcu należy do jednego z najpiękniejszych atrakcji wycieczek górskich. Mamy tu Krościenko, Szczawnicę, a dalej piękną wieś górską Łącko, skąd niedaleko już do Starego Sącza. W dalszej wędrówce po Karpatach wchodzimy w rejon Beskidu Niskiego, który jednak mimo nazwy posiada szereg pięknych partii malowniczych wzgórz i klimat sprzyjający odpoczynkowi. Zwiedzamy tu sławne Gorlice, pamiętne z czasów wojny w r. 1915, kiedy to całe miasto uległo prawie całkowitemu zniszczeniu i dzisiaj odbudowuje się z trudem, ale i z uporem. Niedaleko od Gorlic mamy starożytny Biecz w dolinie Ropy, miasto o szacownej tradycji historycznej, miejsce letnich wyjazdów królów polskich, miasto zabytków sztuki, a przytym miasto wszelkich wygod dla turystów i letnika. Dalej na zachód mamy Jasło, Krosno — ośrodek naftowy. Obok leży Rymanów, Iwonicz, jedno z najpiękniejszych letnisk w Beskidzie Niskim. Ludność, zwana Łemkami, zachowała prawie w całej pełni stary obyczaj i strój, który chociaż dość prymitywny, ale niezaprzeczalnie piękny i godny widzenia. Z Beskidu Niskiego przechodzimy w rejon Bieszczad.

Bieszczady dotychczas mało były znane jako rejon letniskowy, gdyż warunki komunikacyjne niesprzyjały napływowi turystów w te strony. Dzisiaj pracuje tu nad rozwojem letnictwa Związek Letniskowo-Turystyczny „Bieszczady”, który w pierwszym rzędzie kieruje cały swój wysiłek na przygotowanie wsi w Bieszczadach na przyjęcie letników i turystów. Do najbardziej znanych i malowniczych miejscowości należą w Bieszczadach Sianki, Cisna, Łupków i Sławsko. W rejonie Łupkowa możemy zobaczyć największy i najstarszy rezerwat cisów. Na wschód wchodzimy w rejon Gorganów. Wędrówkę rozpoczynamy od Skolego w dolinie Oporu, na południe zaś mamy Ławoczne. Gorgany zachowały do dziś dnia najbardziej może pierwotny charakter i najmniej dotknęła je ręka cywilizacji tak, że pobyt w Gorganach i obcowanie z pierwotną naturą pozostawia niezatarte wspomnienia piękna i uroku tego zakątka polskich gór.

Najbardziej na wschód wysunięta jest Czarnohora. Góry te należą obok Tatr do najwyższych w Polsce. Najbardziej

malownicza kraina wśród ziem Rzeczypospolitej ściąga rok rocznie tysiące letników i turystów. Dziewicze lasy, szumiące potoki spadające po urwistych skałach stwarzają z tego zakątka świat baśni i czarów. Wzdłuż doliny Prutu rozciąga się jeden wielki pas letnisk poczynsz od Delatyna poprzez Mikuliczyn, Dorę, Jaremcze, Tatarów aż do Worochty. Z Worochty można już kolejną leśną dotrzeć do stóp Czarnohory — do Foreszczenki, skąd poprzez Maryszewską dochodzimy urwistymi ścieżkami na najwyższy szczyt Czarnohory — Howerle. Idąc grzbietem Czarnohory dochodzimy do Pop Iwana, a stąd w najbliższą partię — Jawornika i Czywczynu. Sercem Huculszczyzny jest wielka wieś Żabie, gdzie można spędzić urlop wśród wygody i w otoczeniu gór nad szumiącym Czeremoszem. Huculszczyzna to jeden wielki raj dla letnika, gdzie obcując z dziką naturą wśród piękna krajobrazu, wypoczywamy do syta.

W tej wędrówce po Karpatach zwiedziliśmy pobieżnie cały pas ziem górskich i zapoznaliśmy się z najciekawszymi jego zakątkami. Nigdy jednak żaden opis najwytrawniejszego pisarza nie zdoła odmalować nam całego piękna polskich gór tak, jak malują się one same oczom letnika i turysty. Karpaty objęte

zostały działalnością szeregu instytucji i organizacji, pracujących nad przysposobieniem terenów górskich do wzmagającego się z roku na rok ruchu letniskowo-turystycznego. Naczelną organizacją jest Związek Ziem Górskich, który jednocząc w sobie kilkadziesiąt instytucji i organizacji gospodarczych, turystycznych i kulturalnych dąży do stworzenia z całego regionu górskiego w Polsce jednej wielkiej bazy letniskowo-turystycznej, której warunki pobytu dla letnika odpowiadać będą warunkom naturalnym, którymi są: słońce, powietrze i przyroda. Na terenie ziem górskich wre dzisiaj praca nad przebudową chałup wiejskich na domki letniskowe, buduje się wielka droga Karpacka dla ruchu automobilowego od Cieszyna poprzez najpiękniejsze regiony górskie aż do Czeremoszu na Huculszczyźnie. Szereg odgałęzień (bocznych w kierunku północnym i południowym stworzy dość gęstą sieć drogową, umożliwiającą turystyce zwiedzanie wszystkich najciekawszych zakątków naszych gór.

Wszystkie te prace zdążają do tego, by polskiemu turystyce i letnikowi umożliwić spędzenie urlopu wśród ożywczego klimatu górskiego przy możliwie największej wygodzie dojazdu i pobytu.

K. Pawlewski.

PRZYGRANICZE WIELKOPOLSKI JAKO TEREN TURYSTYCZNY

Rozbudzenie ruchu turystycznego, upowszechnianie go i udostępnianie sprawiło, że co chwila jakiś region, miejscowość, zakątek zgłasza się do spisu wymieniającego tematy turystyczne. Wszędzie jest po temu pewne uzasadnienie, boć pierwszym warunkiem tego, co mamy zwiedzać, jest zazwyczaj to, że stanowi ono dla nas nowość. Lecz rodzi się stąd i chaos, wyrosły z wielkich ambicji przeróżnych „Grajdołków”. Gdy więc na takim tle pojawia się jakieś nowe hasło, choćby oparte na najbardziej poważnej treści jest obawa, że nie znajdzie ono należytego odzewu.

Wyjątkiem w tym są dwa hasła, które w początkach swej pracy wysunął Wielkopolski Związek Popierania Turystyki i na których oparł swe poczynania:

„Wielkopolska letniskiem”... i

„Wielkopolska terenem turystycznym” — a w jednym i drugim jako najważniejszy obiekt wysunięto — Przygranicze.

Tak. Przygranicze wyodrębnia się nam — „nam” t. j. zarówno mieszkańcom Poznania, zamieszkałym w Wielkopolsce, jak też rodakom z innych dzielnic — wyodrębnia się jako szczególne tło rozlicznych zainteresowań, z którymi chcemy i w miarę sił musimy się tam na miej-

scu zetknąć. Przeżycie granicy, szczególnie granicy zachodniej, jest niezapomniane, jest budujące, krzepiące i budzące czujność.

Przeżycia te są bogatsze niż kiedy indziej. Składa się na to wiele warunków.

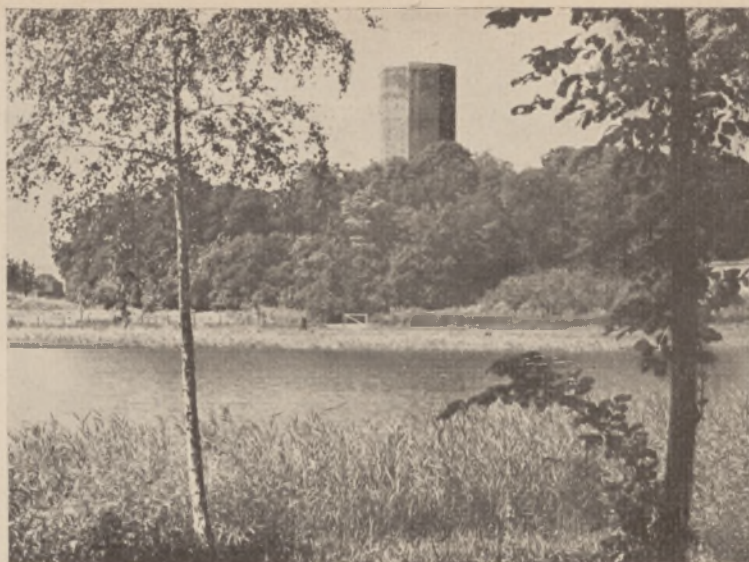
Najważniejsze są te właśnie, graniczne. Graniczne znaki są białe-czerwone: białą się kamienne słupki, znaczące zasięg polskiej państwowości, czerwień zaś krwi przelanej o te znaki przypominają niezatarte blizny podartych kulami ścian domostw i kościołów, powstańcze pomniki na mogiłach przygranicznych cmentarzy, żywa opowieść, z którą się turysta spotka w rozmowie na wsi i w miasteczkach: jak to było za chlubnych dni powstania wielkopolskiego. W wędrówce wzdłuż zachodniej granicy można zobaczyć o parę kroków to, co nie przestało do dziś być — zaborem pruskim. Można zobaczyć sioła, w których żyje od wieków na swej ziemi osiadły lud polski we władaniu obcego prawa i wieże polskich kościołów po wsiach i miastach „z tamtej strony”. Nic się tak silnie w pamięć nie wraża jak kształt owych wież, jak wołanie zawieszonych w nich dzwonów,

Krajobraz tam prześliczny. Bodaj najpiękniejszy w Wielkopolsce, najbardziej dla niej charakterystyczny. Od Chodzieży i Ujścia po Leszno wody o jego pięknie stanowią: wstęga Noteci i nieprzerwany ciąg jezior. Tu i dalej silniej sfalowany teren wraz z obfitym pokryciem leśnym stwarza pełne uroku widoki, a wciąż odmienne, różnorodnością swą wciąż bawiące.

Choć to nie odludzie, jednak więcej tu jak kędyndziej u nas sposobności do niczym nie krępowanego współżycia z przyrodą, tym więcej dającego zadowolenia im silniej się w swej pierwotności przyroda wyraża. Nie masz po temu lepszego miejsca jak na pobrzeżach setki przygranicznych jezior, z których jedno piękniejsze nad drugie.

Ze wspaniałym tłem, stworzonym przez przyrodę, nie zeszpeconym gospodarczymi zabiegami człowieka — choć widna ta praca — zestrzaja się tu wszędzie osiedle, wieś i miasto, samotnia i folwark. Na wsi przechowało się wiele cech dawnego życia; łatwo je dojrzeć pod pokrywą współczesności. Kościół tu i po miastach przystania tradycji, pełną pamiętek i dzieł sztuki przypominających odległe wieki bytowania polskiego na skraju innego świata. Nie brak i innych świadectw tej przeszłości: grodziska i zamczyska o niej mówią, a pozostały i wymowniejsze, turyście tu niedostępne, gdyż znajdujące się po tamtej stronie, gdzie w lasach znać niezarównane dotąd rowy dawnej przedrozbiorowej polskiej granicy.

Nie sposób tu w ograniczeniu rozmiarów artykułu dać przegląd tego wszystkiego, z czym się turysta na zachodnim, wielkopolskim przygraniczu spotkać może, co go zachwyci, co na zawsze jego pamięć i uczucia zespoli z krainą naznaczoną przez dzieje, strażniczą. Wymienić jednak przynajmniej należy to wszystko, co ma już swe imię między tymi, które wprowadzono w indeks tury-



Mysia Wieża w Kruszwicy nad jez. Gopło.

styki. Więc u północy notecka grupa Chodzieży, Ujścia, Czarnkowa i Wielenia z piękną doliną rzeczną, znacznymi wzgórzami, borami rozległymi i ślicznymi jeziorami. Jeziora jeszcze bardziej stanowią o pięknie drugiej połaci przygranicza wielkopolskiego, gdzie osiłą jest Warta wśród niezmiernych lasów, a oparciem Sieraków i Międzychód. Stąd w kierunku południkowym jeziorna, wodami niemal ciągła granica aż po Wolsztyn z węzłowym starym Zbąszynem — to trzeci temat. A czwarty kupi się dokoła Przemętu, w splocie licznych jezior, i zamyka Lesznem, miastem na skraju najznaczniejszym, streszczającym w swoich zabawkach i w życiu to wszystko, co jest znamieniem przygranicza. I jeszcze dwa odcinki: rawicki po Odolanów nad Baryczą i ostrzeszowsko-kepniński, odmienne od siebie i krajobrazem — jeden płaski, drugi wzgórzysty — i pod względem folkloru odrębne od innych krain Wielkopolski.

Wielkie tu bogactwo we wszystkim, co turystę wabi, niespodzianie, kiedy na ogół o tym głucho, a przez to tym więcej zajmujące.

Dostępne jest też pogranicze na wiele różnych sposobów i dla wszelkiego rodzaju turystów. Kolej doprowadza wszędzie, tak samo i linie autobusowe, względnie wzajemne kombinacje dróg. Samochód ma do użytku dobrze utrzymane, a na oficjalnej mapie Automobilkłubu Polskiego czerwono zapisane drogi — drobno w tej linii przerwy niech nie zrażają turystę samochodowego, gdyż wszędzie tam można śmiało użyć dróg ubocznych, nawet leśnych. Wodny turysta, kajakowiec, ma na części północnej i zachodniej przygranicza uprzywilejowane możliwości. Najwięcej i najlepiej użyć tu sobie może — jak zawsze i wszędzie — turysta pieszy. Najgłębiej granicę przeżywa jednak ten, co tu w lasach, nad jeziorami spędza parę tygodni na wędrówce.

Jan Kilariski.

TANIE WYCIECZKI WIEŚNIACZE

Liga Popierania Turystyki chcąc umożliwić szerokim masom mieszkańców wsi poznanie swego ojczystego kraju i olbrzymiego dorobku gospodarczego i kulturalnego, przy współpracy Spółdzielni „Gromada” i Państwowego Komitetu dla Sprawy Kultury Wsi, wyjednała w Ministerstwie Komunikacji bardzo wydatne ulgi kolejowe dla wycieczek wiejskich po Polsce.

Ulgą ta przysługuje wyłącznie mieszkańcom gmin wiejskich, wyjeżdżającym w grupach od 25 osób na ustalone wycieczki:

a) okężne.

b) powrotne po Polsce w celach krajoznawczych na podstawie karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

a) Przy wycieczkach okężnych po ustalonych szlakach cena przejazdu w dowolnym kierunku od osoby wynosi na trasie:

1) Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Łowicz — Warszawa 15 zł., 2) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Poznań — Kutno — Warszawa 15 zł., 3) Warszawa — Siedlce — Wołkowysk — Baranowice — Wilno — Białystok — Warszawa 13 zł., 4) Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Katowice — Kraków — Lwów — Warszawa 25 zł., 5) Warszawa — Lwów — Kraków — Kielce — Warszawa 17 zł., 6) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Piotrków — Warszawa 11 zł., 7) War-

szawa — Białystok — Białowieża — Czeremcha — Siedlce — Warszawa 9 zł., 8) Warszawa — Skierniewice — Łowicz — Kutno — Toruń — Działdowo — Warszawa 9 zł., 9) Poznań — Bydgoszcz — Gdynia — Kościerzyna — Chojnice — Nakło — Poznań 10 zł.

Wycieczkę okężną można rozpocząć z dowolnej stacji wymienionej na trasie.

Cena karty uczestnictwa wynosi zł. 37.50 i ważna jest dla najmniej 25 osób, najwyżej zaś dla 52 osób, przy czym przy 25 osobach — 26-ta korzysta z bezpłatnego przejazdu, zaś przy 50 osobach — 51-sza i 52-ga jadą bezpłatnie.

Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki są do nabycia w Spółdzielni

Turystyczno - Wypoczynkowej „Gromada”, Warszawa, ul. Warecka 11-a, telef. 3.38-99.

Karta uczestnictwa na wycieczki okrężne, powinna być dokładnie wypełniona przez kierownika wycieczki przy czym członkowie grupy wycieczkowej muszą być mieszkańcami gmin wiejskich, położonych w obrębie jednego powiatu. Każdy uczestnik wycieczki włociańskiej powinien posiadać zaświadczenie sołtysa wydane według specjalnego wzoru, nakładu Spółdzielni Gromada, stwierdzające, że uczestnik wycieczki zamieszkuje w danej wsi.

Nazwiska uczestników wycieczki grupowej oraz numery zaświadczeń sołtysów powinny być wpisane na kartę uczestnictwa.

Na podstawie należycie wypełnionej karty uczestnictwa, każda stacja leżąca na trasie wycieczki sprzedaje zbiorowy bilet okrężny według obranej trasy. Bilet zbiorowy dla 25 względnie 52 osób ważny jest 15 dni, przy czym dozwolone jest 6 przerw w podróży na obranej trasie wycieczki.

Jeżeli grupa udająca się na wyciecz-

kę musi dojechać koleją do najbliższej stacji wymienionej na trasie jej wycieczki, wówczas na podstawie karty uczestnictwa przysługuje jej dodatkowo zniżka na dojazd i powrót do miejsca wyjazdu. Zniżka kolejowa przy dojeździe wynosi 33%, zaś powrót następuje bezpłatnie na podstawie biletu dojazdowego, który należy troskliwie przechowywać i ostemplować przy powrocie na stacji, gdzie zakończono wycieczkę okrężną.

Dojazd do stacji początkowej okrężnej jak i powrót do miejsca wyjazdu muszą się odbyć tą samą drogą.

b) Ulgi na wycieczki powrotne przysługują do następujących stacji:

Kielce na zwiedzenie Zakł. Wytwórczych „Społem”,

Opatówek na zwiedzenie wsi Lisków, Pływiecia na zwiedzenie wsi Godzianów,

Przeworsk na zwiedzenie wsi Hanzłówki i Markowej,

Zułów na zwiedzenie miejsca urodzenia Marsz. J. Piłsudskiego

na podstawie specjalnych kart uczestni-

ctwa Ligi Popierania Turystyki w cenie zł. 37.50 dla grup 25 — 52 osób, przy czym odległość od stacji wyjazdowej do wymienionych stacji musi wynosić najmniej 30 klm.

Na podstawie należycie wypełnionej karty uczestnictwa w ten sam sposób jak przy wycieczkach okrężnych należy nabyć w kasie biletowej, zbiorowy bilet ze zniżką 33%. Ten sam bilet służy do bezpłatnego przejazdu koleją w drodze powrotnej, jednak przed rozpoczęciem podróży powrotnej należy go ostemplować w kasie biletowej.

W wycieczkach okrężnych i powrotnych poza biletom zbiorowym, który przechowuje kierownik wycieczki, wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymują bilety kontrolne, które należy na żądanie okazać kontroli.

Wszelkich informacji udziela i sprzedaje karty uczestnictwa L. P. T. na wycieczki okrężne i powrotne:

Spółdzielnia Turystyczno - Wypoczynkowa Gromada w Warszawie.

Uwaga: Zniżki dla wycieczek ważne są tylko do 31 października 1938 r.

WCZASY PRACOWNICZE

Chcąc udostępnić jak najszerszym sferom pracowniczym korzystanie z możliwości prawdziwego wypoczynku z dala od dymów fabrycznych i zgiełku wielkomiejskiego — Liga Popierania Turystyki przy współudziale Związku Powiatów R. P. organizuje akcję tanich pobytów wypoczynkowych (wczasów).

Liga Popierania Turystyki wspólnie ze Związkiem Powiatów R. P. i Związkami lotniskowymi oraz Samorządowymi Komisjami Lotniskowo - Turyst. wybrała kilkanaście miejscowości, położonych w różnych częściach kraju, nadających się najlepiej na wypoczynek.

Uczestnicy wczasów zamieszkują w schludnych, specjalnie na ten cel wybranych i wyposażonych chatach wiejskich.

Główną zaletą wczasów będą niezwykle niskie koszty pobytu i przejazdu koleją, zdrowy, posiłek, kąpiele słoneczne i rzeczne, wycieczki oraz spacer po okolicznych lasach i wzgórzach.

Bezpośrednich informacji w sprawie wyjazdu na wczasy udzielają: Zarząd Główny LPT. w Warszawie, Delegatury LPT. przy Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych, Przedstawicielstwa LPT. na większych stacjach PKP., oraz Centralne Biuro Wczasów, Warszawa, ul.

Reja 9 i Związek Powiatów R. P., Marszałkowska 81-a.

Korzystać z wczasów może każdy pracownik, posiadający książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, oraz ci członkowie jego rodziny (żona i dzieci w wieku do lat 18), którzy wspólnie z nim uprawnieni są do świadczeń Ubezpieczalni Społecznej.

W celu skorzystania z wczasów Ligi Popierania Turystyki, grupa, złożona co najmniej z 10 osób uprawnionych do korzystania z wczasów powinna zwrócić się do Zarządu Głównego Ligi Popierania Turystyki (Warszawa, ul. Mokotowska 61,



Ruiny zamku w Chęcinach



Zamek Krzyżacki w Toruniu

tel. 972-17), za pośrednictwem zakładu pracy lub organizacji zawodowej i t. p.

Zgłoszenie to powinno być dokładnie wypełnione i podpisane ze wskazaniem w nim dokładnie miejscowości wczasów, do której grupa pragnie udać się, i przesłane do Ligi Popierania Turystyki co najmniej na 10 dni przed zamierzonym wyjazdem na wczasy. Do zgłoszenia należy dołączyć imienny wykaz uczestników grupy.

Najpóźniej w ciągu 5 dni zainteresowani powiadomieni zostaną o przyjęciu na wczasy i terminie wyjazdu.

Wraz z zawiadomieniem o przyjęciu na wczasy Liga Popierania Turystyki, przesyła uczestnikom zaświadczenie, uprawniające do ulgowego przejazdu kolejną na wczasy oraz pobytu na wczasach (mieszkanie z utrzymaniem).

Zaświadczenie Ligi Popierania Turystyki odpowiednio wypełnione i podpisane przez posiadacza, daje mu prawo korzystania ze zniżki kolejowej w klasie 3 pociągu osobowego od stacji miejsca zamieszkania uczestnika wczasów do stacji miejscowości pobytu na wczasach, bez przerwy podróży po drodze.

Zniżka kolejowa realizowana jest w ten sposób, że posiadacz zaświadczenia przy wyjeździe ze stacji miejsca zamieszkania płaci za przejazd połowę ceny normalnego biletu kolejowego klasy 3, powrót zaś ze stacji miejsca wczasów odbywa się bezpłatnie po potwierdzeniu w odpowiedniej rubryce zaświadczenia najmniej 10-dniowego pobytu na wczasach, oraz po ostemplowaniu w kasie biletowej na stacji miejsca wczasów zaświadczenia i biletu na przejazd powrotny.

Pobyt na miejscu wczasów będzie dostosowany do urlopu danego pracownika z tym jednak, że najkrótszy okres pobytu wynosi 10 dni, najdłuższy zaś 26 dni. Wobec różnorodnych możliwości ustalania okresów pobytu, Liga Popierania Turystyki przyjęła za zasadę okres 10-dniowy (jako minimalny) i dlatego w cenie karty uczestnictwa mieści się opłata za 10 dni pobytu.

Uczestnicy wczasów mieszkać będą specjalnie na ten cel wybranych i przygotowanych domach włościańskich po dwie do czterech osób w jednej izbie. Każda izba posiadać będzie odpowiednią ilość łóżek (bez pościeli), oraz inne niezbędne sprzęty użytkowe. Wskazaniem jest wobec tego zabranie ze sobą koca.

Każdy uczestnik wczasów otrzymywał będzie w okresie wczasów trzy razy dziennie obfity posiłek, który będzie się składał ze śniadania, obiadu i kolacji.

Posiłki będą wydawane na miejscu lub w specjalnie na ten cel przygotowanej gospodzie. Udający się na całodzienną wycieczkę otrzymują na drogę prowiant wycieczkowy.

Wczasy pracownicze zorganizowano w następujących miejscowościach:

- 1) Białe Kamień — Czeremoszna, woj. Tarnopol,
- 2) Błecze Żółte — woj. Tarnopol,
- 3) Bojewo — woj. Lublin,
- 4) Czerniec — woj. Kraków,
- 5) Grzegorzewice — woj. Warszawa,
- 6) Jasłębica — woj. Kraków,
- 7) Jurków, Chyżówki, Półrzeczki — woj. Kraków,
- 8) Łącko — woj. Kraków,
- 9) Mordarka — woj. Kraków,
- 10) Niżniów — woj. Stanisławów,
- 11) Ponikwa — woj. Tarnopol,
- 12) Radziechowy — woj. Kraków,
- 13) Remieniki — woj. Białystok,
- 13) Sochocin — woj. Warszawa,
- 15) Strusów — woj. Tarnopol,
- 16) Tęgoborze — woj. Kraków,
- 17) Tymbark — woj. Kraków,
- 18) Uście Biskupie — woj. Tarnopol.

PODOLSKIE KARNETY I KUPONY TURYSTYCZNE

Teren województwa Tarnopolskiego obfituje w liczne zabytki historyczne (Trembowla, Zbaraż i 50 innych zamków) pamiątki artystyczne i osobliwości przyrody, jary rzek, piękne krajobrazy, krystaliczne jaskinie (będące unikatami!) zasługując w pełni na masowe zwiedzanie.

Dla ułatwienia turystom poznania walorów i odrębności regionalnej (piękne stroje ludowe) ziemi podolskiej, oraz pobytu na Podolu, Centralne Biuro Obsługi Turystów i Wycieczek w Tarnopolu, założone przez Podolskie Towarzystwo Turystyczne - Krajoznawcze i Polskie Biuro Podróży Orbis, wydało serię kartek i kuponów turystycznych, na podstawie których można uzyskać na terenie województwa Tarnopolskiego 9 rodzajów ulg i zniżek przy podróżach turystów i wycieczek.

Nabycie w placówkach Orbisu dowolnie kombinowanych kartek i kuponów za ryczałtową opłatą umożliwia zarówno turystom, jak mniejszym i większym grupom wycieczkowym dorosłych i młodzieży, zwiedzanie wybranych szlaków turystycznych i miejscowości, przy czym za okazaniem kuponów są w terenie dostarczane różne świadczenia turystyczne, a więc: tańsze noclegi w schroniskach, przewodnicy, 25% zniżki na liniach autobusowych, ułatwienia w zwiedzaniu zamków, muzeów, jaskiń, obniżki w hotelach i restauracjach i t. p.

Wszelkich informacji udziela Centralne Biuro Obsługi Turystów i Wycieczek w Tarnopolu, ul. Kopernika 2 — telefon 2, oraz lokalne Biura Obsługi Turystów i Wycieczek w Zaleszczykach względnie Czortkowie.



STRZELCY GWARZA

TURYSTA ZAMORSKI.

— Więc stanowczo chcesz włożyć się po kraju w czasie urlopu? — pyta strzelec Zadrę jego kolega z pracy, Franek.

— Tak! Muszę poznać kraj, muszę zobaczyć coś nowego. Chcę wiedzieć jacy ludzie i jak żyją poza granicami naszego powiatu.

— Jak żyją? Tak samo jak my.

— Nie wiem! może tak samo, a może inaczej. Ale chcę poznać kraj, zobaczyć...

— I co zobaczysz? Za laskiem — piasek, a za piaskiem — laszek?

— Tak? A góry, a morze, a Gdynia, albo Władysławowo, albo Śląsk, lub powstający C. O. P.?

— Phy! To ci dopiero dziwy! Ja chcę czegoś więcej — ja jadę zagranicę! Na morza południa, albo na fiordy Norwegii!

— Winszuję, winszuję! To nielada wyprawa.

— Tak, mój drogi — ja się nie zadowaliam byle czym!

Jesień już rozszalała po świecie pajęczyny babiego lata. — Zadra powrócił z urlopu, wypoczęty, mimo trudów paratygodniowej włości, pełen nowych wrażeń, ogorzały, spalony na brąz.

Franek, apatyczny i znudzony, spotyka przyjaciela.

— Wróciłeś?

— Jak widzisz! Spędziłem cudowny urlop! Teraz dopiero wiem, jak piękna, jak rozległa i ciekawa mamy Polskę. No, a ty, mój drogi, gdzie byłeś?

Widzisz... właściwie — nigdzie. Bo — prawdę mówiąc. — jakem się zaczął zbierać, to i pieniądze się rozeszły jakoś — i nie mogłem wyszukać dosyć interesującej wycieczki... I tak jakoś — lato mi zbiegło...

— A widzisz! Nie lepiej to było wybrać się ze mną, jakem ci radził? Nie znasz kraju, a chcesz koniecznie od razu ruszyć w daleką i kosztowną podróż — na jakieś lądy i morza egzotyczne.

— No, tak, ale widzisz, mnie nie może zadowolnić byle co!

— Właśnie! Raz jeszcze sprawdza się powiedzenie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie... A gdybyś to swoje poznał — zyskał byś więcej, niż zyskałeś, marynując się, w czasie najpiękniejszych miesięcy we własnej, ciasnej chalupie!

Franek, nie znajdując odpowiedzi, szybko pożegnał się z Zadrą — i odszedł, spuściwszy głowę.

HALEF.



Uprawiamy turystykę wodną

Turystyka wodna należy niezawodnie do najzdrowszych, gdyż odbywa się prawie w 100% w warunkach zdrowotnych najidealniejszych. Nie należy jednak zapominać, że jest ona nierozłącznie związana z elementem groźnym, jaki w różnych postaciach — jezioro, morze, czy rzeka stanowi żywioł wodny.

Stąd prosty wniosek, że na wycieczki wodne mogą być wyznaczani przez kierownictwo wycieczki tylko ci strzelcy i strzelczynie, którzy są 100% zdrowi, umieją dobrze pływać, umieją dobrze manewrować w razie niebezpieczeństwa kajakiem czy łodzią. Kwalifikacje te nie mogą być tylko papierowe na podstawie oświadczenia danego osobnika. Trzeba to sprawdzić. A sprawdzić to może tylko fachowiec instruktor sportów wodnych wspólnie z lekarzem.

Do wycieczek wodnych samodzielnych może być tylko dopuszczana młodzież po 18 roku życia. Młodszy mogą uczestniczyć tylko w wycieczkach organizowanych pod nadzorem doświadczonych turystów wodnych.

Wycieczka wodna nie może się odbywać, tak przygodnie, bez planu. Należy dokładnie opracować plan wycieczki przewidując jej dokładną trasę, długość, miejsca postojów, wycieczki lądowe w danych miejscowościach, zaopatrzenie i t. p.

Przy opracowaniu trasy należy się posługiwać możliwie dobrymi mapami szlaków wodnych, przyjmując pod uwagę, że przeciętnie przy wycieczce przebywa się na wodach wolno płynących 5 — 6 km. na godzinę, na wodach górskich 10 — 12 km/godz., pod prąd w zależności od jego siły 1 — 3 km/godz.

Zaznaczyć tu jednak musimy, że kajak, jako sprzęt w turystyce najporęczniejszy, jest raczej sprzętem do spływania a nie wiosłowania pod wodę. W rzekach górskich byłoby to prawie że niemożliwe.

Dzienna praca kajakowca nie

powinna przekraczać 6 — 8 godzin wiosłowania z prądem. Na rzekach górskich, na których uważa bardziej wyczerpuje nerwowo, dzienna praca nie powinna wynosić 5 godzin.

Należy, naturalnie, wyjeżdżać możliwie wcześniej, po dostatecznym jednak śnie, odpoczywać przez skwarne południe i następnie dalej wiosłować po godzinie 16.

Noclegi muszą być z góry wyznaczone. Kierownik wycieczki musi wiedzieć gdzie znajdują się schroniska turystyczne lub stacje kajakowe.

Wyżywienie musi być dostateczne, gdyż wiosłowanie, częste kąpiele i trudy wymagają uzupełnienia strat energii odpowiednim pożywieniem.

W razie dłuższych wycieczek ponad 7 dni należy przyjąć pod uwagę całodienne odpoczynki z dobrym noclegiem celem dania należytego wypoczynku załogom.

Przechodzimy teraz do sprzętu. Na wycieczki należy używać kajaki lub łodzie typu turystycznego t. j. takie, które są mało wywrotne, pakowne, do których można użyć całego żagla. Wskazane jest, by kajak turystyczny posiadał komory powietrzne celem większego bezpieczeństwa. Ma też mieć kajak dostatecznie miejsca na bagaż i prowiant.

Naturalnie nie należy się przeciążać zbyt dużym bagażem. Kierownictwo wycieczki musi wiedzieć, co będzie po drodze robić, i czy wziąć ze sobą tylko ubiór sportowy z wiatrówką, długimi spodniami, czy też podczas zwiedzania czy wizyt będzie potrzebne uczestnikom ubranie nieco lepsze.

Przy pakowaniu kajaka należy pamiętać o równomiernym rozstawieniu bagażu, tak, by kajak dobrze leżał na wodzie, o zabezpieczeniu rzeczy przed wypadnięciem, oraz by rzeczy najpotrzebniejsze były zawsze pod ręką.

Kajak powinien być zaopatrzony w znak klubowy wzgl. organi-

zacyjny. Znak taki jednak nie może otrzymać byle patałach. Mogą je otrzymać tylko ci, co znają się na przepisach żeglugi tak na rzekach jak i jeziorach czy morzu.

Kraj nasz jest specjalnie bogaty w doskonałe tereny wędrówek wodnych. Mamy wspaniałe dorzecze Wisły z Dunajcem, Sanem, Bugiem, Narwią. Na wschodzie wody poleskie wraz z Piną, Stochodem, Styrem, Horyniem, Łanią, Jasiołdą. Ten system wodny łączy się z kanałem Królewskim przez Muchawiec z Bugiem. W kierunku północnym te same wody łączą się kanałem Ogińskiego ze Szczarą, ta zaś wpada do Niemna, wspaniałej krajoznawczo rzeki. Tą rzeką możemy znów przenieść się w dorzecze Wisły przez Czarną Hańczę i kanał Augustowski, łączący Czarną Hańczę z Biebrzą, wpadającą do Narwi. Kanałem Augustowskim łączymy się też z grupą przepięknych jezior Augustowskich. Nad jednym z nich Neckiem znajduje się dobrze urządzona przystań Zw. Strzeleckiego (Augustów).

Wileńszczyzna daje nam przebogate jeziora. Poza tym turystyka na Wilii i Wilejce należy do bardzo ciekawych krajoznawczo.

Południowy wschód naszego kraju leży w dorzeczu Dniestru. Jest to część turystycznie w sporcie wodnym mało znana. Należy jednak podkreślić, że dopływy Dniestru północne są krajobrazowo bardzo ciekawe.

Dużo możliwości daje też turystom bystry Prut, jednak niestety jego najciekawsze partie leżą poza granicami naszego kraju (Rumunia).

Na zachodzie kraju możliwości turystyki wodnej są mniejsze. Mamy tu Wartę z jej dorzeczem oraz Noteć łączącą się kanałem Bydgoskim z Wisłą. Na południe od kanału Bydgoskiego możemy dotrzeć Notecią do grupy jezior leżących koło Żnina i do Gopła.

Bardzo ciekawą turystycznie jest rzeka Brda, przepływająca przez Tucholską. Jest to rzeka mało znana przez turystów naszego kraju. Jest ona jednak bardzo piękna a wycieczki na niej cieszą się ogromnym powodzeniem nawet i turystów zagranicznych.

Również Czarna Woda między Świeciem a Kościerzyną przepływająca przez grupę jezior Wdzyckich należy do rzek bardzo ciekawych.



Na trasie spływu kajakowego Żułów — Wilno



W wędrówkach kajakowych namiot oddaje cenne usługi

Jak z powyższego widzimy nie brak nam dobrych terenów wodnych. Trzeba tylko umieć z nich umiejętnie korzystać.

Biorąc pod uwagę, że najlepszym okresem wycieczek wodnych jest lipiec i sierpień z przypadającymi na ten czas urlopami, pragniemy przypomnieć, że wycieczkę należy tak obliczyć, by przed końcem urlopu można jeszcze było dobrze przed pójściem do pracy wypocząć. Może nas jednak nie jeden czytelnik źle zrozumieć i zapytać: To po jakie лихо męczyć się podczas urlopu, by potem znów odpoczywać? czy ewentualnie iść do pracy zmęczony?

Na to odpowiemy, że dobrze prowadzona wycieczka wodna daje bardzo duży odpoczynek nerwowy mimo wysiłku fizycznego. Daje też mimo pozornego chwilowego zmęczenia fizycznego, doskonałą kondycję fizyczną, już w parę dni po skończeniu wycieczki i dlatego też potrzebny jest mały zasłużony odpoczynek po tarapatach, zresztą przeważnie przyjem-

nych, dłuższej wycieczki kajakowej.

Poza tym młodzi ludzie nabywają na dłuższych wycieczkach wodnych: samodzielności, zaradności, tężyzny fizycznej i duchowej, poznają niebezpieczeństwa żywiołu wodnego, zapoznają się bezpośrednio z duszą natury, poznają swój kraj i ludzi. Mamy więc wrażenie, że warto jest poświęcić nieco czasu i grosza, by zapoznać się drogą turystyki wodnej z własnym krajem.

Pragnąc bliżej zapoznać się z tym zagadnieniem polecamy następującą literaturę: Heinrich: — „Podręcznik kajakowca” i „Szlaki wodne Polski”, „Informator Wycieczkowy” — wydaw. Min. W. R. i O. P., gdzie podane są przystanie nad najważniejszymi rzekami i jeziorami. Doskonałą usługę odda też Mapa Polskich Dróg Wodnych — inż. Tad. Tillingera, wyd. Atlas, która podaje warunki spławności naszych rzek i kanałów w granicach maksymalnych i minimalnych.

M. Kurlito.

Marsz na Polską Górę

W N-rze 27 „Strzelca” pisaliśmy o przygotowaniach do marszu na Polską Górę, czynionych przez podokręg Z. S. „Wołyn”.

Marsz ten odbywa się corocznie 3 lipca, w rocznicę bitwy pod Kostiuchnówką.

W r. b. święcono 22 rocznicę tej bitwy legionowej.

Do marszu stanęło 55 drużyn, startujących w trzech kategoriach.

I — drużyny wojskowe, K. O. P. i P. P. w II-a — organizacje P. W., w wieku ponadpoborowym, w II-b—P. W. w wieku przedpoborowym.

Półmetek wyznaczono w Rarańczy, w domku, w którym przebywał Komendant w okresie bojów, toczonych w tych stronach.

Marsz ukończyło 48 drużyn, składając dowody doskonałego przygotowania i wytrzymałości, w momencie bowiem osiągnięcia mety — temperatura dochodziła do + 45 st.

Po nadejściu na metę — drużyny szły na strzelnicę, gdzie odbywało się objęte programem strzelanie.

Na szczycie Polskiej Góry odbyła się w dniu marszu uroczysta msza święta, poczem woj. Hauke - Nowak i płk. Tar-

czyński przyjęli defiladę drużyn zawodniczych.

W dniu rocznicy odbyła się jeszcze jedna uroczystość. Mianowicie — w kaplicy wzniesionej w t. zw. Polskim Lasku — poświęcono 10 trumien ze szczątkami nieznanym żołnierzom Legionów, poległym za Ojczyznę w bojach tutaj przed laty stoczonych.

Po krótkich modłach i kazaniu — oficerowie i strzelcy przenieśli trumny na pobliski cmentarz legionowy, gdzie spoczyły wśród grobów towarzyszy broni.

Nad grobami żołnierzy Komendanta przemówił krótko, żegnając ich, płk. Tarczyński.

Zebrani pożegnali poległych wspólnie odśpiewaną, starą pieśnią: „Śpij kolego w ciemnym grobie...”

Następnie ogłoszono wyniki marszu i rozdano nagrody.

I-e miejsce w kat. I — zdobył patrol pułku ułanów, w kat. II-a — patrol Zw. Rezerwistów Janowa Dolina, w kat. II-b — patrol OSP. — również z Janowej Doliny.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

POLSKIE RADIO PROPAGUJE PŁYWANIE.

Pływanie należy do sportów u nas dosyć zaniedbanych. Nie znaczy to bynajmniej, by nasza młodzież nie miała chęci uczyć się pływania. Na przeszkodzie stoi przede wszystkim brak odpowiedniej ilości urządzeń technicznych, a więc pływalni, basenów letnich względnie takich urządzeń nad rzekami i jeziorami, które pozwoliły by na przeprowadzenie należytej nauki pływania. Nie mniej czynione są wszelkie starania, by pęd ku wodzie należycie wyzyskać. Ostatnio właśnie Polskie Radio wspólnie z Polsk. Zw. Pływackim zapropagowało 14-dniowe

kursy pływania na terenie całej Polski, które odbyły się między 15 — 30 czerwca b. r. Wyniki tych kursów były następujące. Nauczyło się pływać przez ten czas blisko 15.000 osób. Najwięcej nowych pływaków wyszkolono na terenie zasięgu rozgłośni warszawskiej, bo aż 6248. Następne miejsca zajmują: rozgłosnia poznańska 5229 i pomorska 2124. Ogółem odbyło się na terenie Polski w wyżej wymienionym okresie propagandowym 180 kursów. Zaznaczyć tu należy, że tegoroczna pogoda czerwcową pogorszyła wyniki tej propagandy. Mimo wszystko jednak wyniki są prawie o 5000 wyższe niż w takiej samej akcji roku poprzedniego. Polskie Radio podobnie jak w biegach narodowych również i w pływaniu odniosło duży sukces.

MISTRZOSTWA LIGI P. NOŻNEJ.

Ostatnia niedziela przyniosła następujące wyniki gier o mistrzostwo Ligi P. N. Warszawska Polonia mimo prowadzenia z krakowską Wisłą do pauzy 2:0, przegrała ostatecznie to spotkanie w stosunku 2:3. Dużym sukcesem może się poszczycić WKS Śmigły z Wilna, który pokonał, na własnym boisku, poznańską Wartę. Ruch śląski, prowadzący w tabeli ligowej nie rozstrzygnął swego spotkania z Łódzkim K. S. — wynik 2:2. Warszawianka pobiła piękną grą Kraków, zwyciężając Cracovię 3:1. Lwowska Pogoń przegrała z AKS w Chorzowie 3:1, przy czym dwie bramki straciła Pogoń „samobójczo”. To się nazywa pech!!! Na czele tabeli ligowej kroczy Ruch, Warszawianka, AKS, Pogoń, Wisła.

ZE SPORTEM KU MORZU.

W związku ze Świętem Morza odbył się bieg kolarski Warszawa - Gdynia - Warszawa na trasie 1050 klm. W wyścigu brało udział 39 zawodników, z czego ukończyło ten ciężki bieg 15 kolarzy. Najlepsze wyniki biegu przedstawiają się następująco: Kapiak (W-wa) 34:46:25, Wasilewski (Fort - Bema) 34:57:29, Starzyński (Warszawa) 35:06:43, Leśkiewicz (Łódź) 35:27:13, Koper (Warszawa) 35:29:40, Kudlak (Warszawa) 35:49:27.

Również z okazji Święta Morza odbył się pieszy bieg sztafetowy do morza, na trasie Toruń - Gdynia. W biegu tym, który miał charakter wybitnie propagandowy brało udział 5.500 osób obojga płci i różnego wieku. Trasa biegnąca ku Gdyni dwoma kierunkami wynosiła 762 klm. Najstarszy uczestnik liczył lat 68, najmłodszy 9. Sztafety niosły pałeczkę, zawierającą adres 4000.000 Pomorzan, potwierdzający wieczysty związek Pomorza z polskim morzem. Impreza ta udała się w 100%!



KIEDY SÓL DZIAŁA SKUTECZNIE.

Kiedy się mówi o zbawiennym wpływie soli kuchennej na rozwój i zdrowie zwierząt domowych, nie należy zapominać, że sól tylko wtedy spełni swoją rolę, jeżeli będzie zadawana systematycznie, codziennie w tej samej ilości, jako dodatek do pasz trudnostrawnych lub mniej chętnie jadanych. Odpowiednie dawkowanie soli kuchennej jest sprawą niesłychanie ważną, i dlatego hodowca nie powinien ograniczać się do zadawania soli na lizawki, ale solić paszę albo poidełło, gdyż tylko wtedy można mieć pewność, że każda sztuka otrzymała soli tyle, ile jej potrzebuje.

Ciełę, dopóki pije siarę, może obejść się bez soli, ale jak tylko krowa zaczyna dawać czyste mleko, należy je koniecznie solić. Na początek całodzienna dawka nie powinna przenosić pół łyżki. Po trzech miesiącach dawka może być zwiększona w ten sposób, żeby ciełę do roku otrzymywało 1 łyżkę soli. Norma dla sztuk od roku do dwu wynosi 2 łyżki. Krowom mlecznym dawkuje się sól w zależności od ilości danego mleka. Dobra mlecznica powinna dostawać 4 pełne łyżki soli dziennie.

Podobne dawkowanie wskazane jest i dla koni. Żrebięciu do roku wystarcza pół łyżki soli. Konie lżej pracujące zadawalniają się półtora łyżki, konie pracujące ciężko dostawać powinny 2 i nawet 2 i pół łyżki.

Jako sól dla inwentarza najlepiej nadaje się sól bydlęca mielona, skażana kol-kotarem (czerwona) lub zielenią malachitową (zielona). Kilogram takiej soli kosztuje 5 i pół grosza. 50 kg w hurcie 2 złote i 54 grosze.

Niezależnie od solenia poidła czy jadła można koniom i krowom zadawać sól na lizawki. Do tego celu używa się soli w kruchach lub omoków. Od jesieni r. b. w handlu ukażą się również brykiety solne, które będzie można kupować bez zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza.

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE (z dn. 24.VI. 38 r.).

	zł.	zł.
Pszenica jednolita	27.50—	28.00
Pszenica zbierana	27.00—	27.50
Pszenica czerw. szklista	27.50—	28.00
Żyto I st.	22.25—	22.75
Jęczmień I st.	19.25—	19.50
Jęczmień II st.	18.75—	19.00
Owies I st.	21.50—	22.25
Owies II st.	18.75—	20.50
Gryka	17.00—	17.50
Peluszka	25.00—	27.00
Groch polny	24.50—	27.50
Groch Victoria	24.00—	27.00
Łubin niebieski	15.00—	15.50
Łubin żółty	16.50—	17.00
Rzepak zimowy	55.00—	57.00
Rzepak letni	54.00—	56.00
Seradela	33.50—	34.50
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—	110.00
Koniczyna czerw. sur. o czyst. 97%	125.00—	135.00
Koniczyna biała sur. o czyst. 97%	220.00—	240.00

RAID SAMOCHODOWY

1 lipca zakończono w Warszawie wielki sześciopłotowy raid samochodowy. Trasa obejmowała 4 tys. km. i wiodła przeważnie po drogach nienajlepszych. Udział w raidzie brali najlepsi kierowcy polscy i doborowy zespół kierowców niemieckich.

Raid przyniósł zdecydowane zwycięstwo kierowcom polskim, którzy indywidualnie i zespołowo zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

W kategorii maszyn najcięższych — zwyciężył popularny pionier motoryzacji i sportu samochodowego w Polsce, inż. Rychter.

Zawodnicy niemieccy, dając w tym raidzie dowody wielkiej zręczności i wysokiej klasy jeździeckiej — nie zdołali jednak zdystansować kierowców polskich.

5 lipca w Automobilklubie R. P. rozdano puchary i medale złote zwycięzcom w raidzie. Wszyscy zawodnicy, którzy raid ukończyli — otrzymali medale srebrne.

BUDGE I WILLIS-MOODY MISTRZAMI WIMBLEDONU.

W rozegranym w Wimbledonie (w Anglii) finale tenisowym, który jest nieoficjalnym mistrzostwem świata, zwycięstwo w grach pojedynczych panów odniósł Amerykanin Budge z Anglikiem Austinem 6:1, 6:0, 6:3. W grach pań Amerykanka Willis - Moody pokonała swą rodaczkę Jacobs 6:4, 6:0. Jacobs miała naderwane ścięgno i to też było pewnie powodem jej słabej gry, a kto wie, czy nie przegranej.

SPROSTOWANIE.

W Nr 27 „Strzelca” w art. p. t. „Sport w Finlandii” na str. 8 wkradły się następujące błędy: 1) w pierwszej szpalcie 6-ty wiersz od dołu podano błędnie cyfrę 4,5 tysiąca — powinno być 45,5 tysiąca; 2) w trzeciej szpalcie 8-my wiersz od dołu podano błędnie nazwę kobiecej organizacji, która w istocie nazywa się: Lotta-Svärd.



ORLETA

Jak OrleTA z Rymaliszek obóz urządzają

III.

— Józik, Józik, skończysz już to pisanie, czy nie? — zawołała matka, budząc się gdzieś koło północy.

— Już, już, mamińka, za chwileczkę... już skończyłem — odpowiedział Józek, otulając szczerzej jeszcze niesforeną osłonę lampy, która, odchyliwszy się nieco, przepuściła promień światła, budząc śpiącą matkę.

Całe szczęście, że już naprawdę skończył! Trzeba jeszcze było całość dzisiejszych notatek kronikarskich przeczytać. Czytał więc:

„Wczoraj zakończyliśmy ostateczne obliczenia naszych dochodów i ułożyliśmy budżet wyprawy obozowej. Wszystkie nasze dochody i rozchody tak się przedstawiają:

Wpływy:

1) czysty zysk z przedstawienia drużyny w dniu 30.IV (obrazy z obrony Lwowa, inscenizacje pieśni wojskowych i kapela) 46,35 zł.,

2) czysty zysk z tego samego przedstawienia drużyny w Kowaliszkach, Świrankach i Sokoliskach 93,65,

3) czysty zysk z majówki w dniu 6.VI i urządzonych loterii amerykańskiej i innych 62,42 zł.,

4) czysty zysk z przedstawienia zespołu teatralnego strzelców i strzelczyń w dniu 20.VI (sztuka lud., chór i pokaz orląt) 41,15 zł.,

5) zarobek drużyny z pomocy przy pracy koło drogi i w lesie w ciągu trzech dni 37,00 zł.,

6) od zamożniejszych rodziców w gotówce 32,00 zł.,

7) od rodziców w naturze (żywność) wg. spisu (nie wlicza się tu wypożyczonego sprzętu kuch. i obozowego) 42,00 zł.,

8) z Koła Przyjaciół Hufca Orląt w Rymaliszkach 60,00 zł.,

9) z Zarządu Oddziału 25,00 zł.,

10) z Zarządu Powiatu 50,00 zł.

Razem na książce P. K. O. drużyny 489 zł. 57 gr.

Rozchody:

1) Wydatki żywnościowe (razem z opałem) po 75 gr. dziennie na jednego x 19 uczestników, t. j. 14 zł. 25 gr. dziennie x 21 dni, co wyniesie 299,25 zł.,

2) organizacja obozu, a mianowicie: wynajęcie budynku i terenu otaczającego z używalnością jeziora — 15 zł., zakupiony sprzęt kuchenny (3 kotły, imbryk do herbaty, 1 rondel, warzachew, 1 patelnia, 2 noże większe) — 55 zł., apteka obozowa — 15 zł., klisze i papier do aparatu fotograficznego — 10 zł., razem organizacja — 75,00 zł.,

3) wydatki wyszkoleniowe, t. j. abonament radiowy i utrzymanie radia 6 zł., czasopisma 5 zł., tarcze do strzelań i amunicja wiatrówkowa i małokalibrowa — 30 zł., materiał do modelarstwa jachtowego i innych robót ręcznych 30 zł., inne wyd. 15 zł., ogółem wyszkoleniowe 86,00 zł.,

4) wydatki nieprzewidziane 20,00 zł. Razem przewidywane rozchody 480 zł. 25 gr. Przewidywane oszczędności na obóz przyszłoroczny 9 zł. 32 gr.

Miejsce obozu już obrane. Jeździliśmy tam we trzech: opiekun nasz, ob. naucz. Mazurek, drużynowy i ja, wybrany na kwatermistrza obozu. Będzie on nad „Czerwonym Jeziolem II”, w zaścianku Porojście. Od szosy jest do niego ze trzy klm., od stacji kol. 2½ klm., a od Rymaliszek 16 klm. Ponieważ nie mamy w tym roku namiotów, gdyż kupić ich nie możemy i pożyczyć nie ma gdzie, mieszkać będziemy w budynku, który wynajął nam właściciel zaścianka. Jest to budynek gospodarczy, murowany, kryty blachą, można więc będzie niedaleko palić ogień. Obóz nasz więc — jak mówi ob. opiekun — będzie obozem - kolonią, ale my nazywać go będziemy zawsze „obozem”. Otaczać nas będzie z dwóch stron las sosnowy i jezioro, z jednej pagórki z karłowatymi sosnkami, z czwartej strony, od południa, pole. Opiekun nasz i drużynowy są bardzo z tego zadowoleni, ja też. Na jeziorze jest wysepka z gąlkami. Właściciel zaścianka da nam na czas obozu swoje dwie łodzie, z naszymi dwoma kajakami będziemy więc mieli cztery. Jezioro jest bardzo duże i łączy się wąziutką rzeczulką z drugim, trochę mniejszym, leżącym w lesie.

Wyruszymy już za 10 dni, w piątek 9.VII, o świcie. Z powrotem wrócimy,

31.VII, a więc przed samymi zawodami powiatowymi. Radość w drużynie straszna! Wczoraj opowiadał nam drużynowy Zielenieczyk, że drużyna z Kowaliszek też postanowiła urządzić sobie obóz, choćby tylko kilkudniowy. Może Świranki i Sokoliszki wybiorą się też na obóz? Byłoby wesoło, gdyby tyle drużyn, t. j. właściwie cały nasz hufiec zebrał się razem nad jeziorem. A miejsca tam jeszcze bardzo dużo. Komendant Hufca, ob. Kucwicz mówi, że to wszystko zależy tylko od drużynowego i orlaków; jak będą chcieli, to pojechać mogą tak, jak my, Koło Przyjaciół Hufca orląt ma także jeszcze trochę pieniędzy na obozy...

Dziś odbył się przegląd drużyny. Wszystkie nasze orlaki przyszły do świetlicy z tym, co do obozowania już sobie przygotowały. Na zbiorce otwierał każdy swój plecak i pokazywał, to co już zebrał. Każdy ma mieć według spisu, któryśmy już dawno sobie zrobili, taki ekwipunek obozowy: plecak, na plecaku koc i menażka, w plecaku: 3 koszułe zapasowe, kostium lekkoatletyczny lub przynajmniej spodenki, 1 prześcieradło, 2 poszewki na podglówek, 2 ręczniki z mydłem i szczotką do zębów, 2 pary skarpetek zapasowych, 3 chustki do nosa, ściereczkę do naczyń a w niej: łyżkę, widelec, kubek i nóż lub szczyroryk, talerze, gdy nie ma menażki i zapasowe sznurówki; w jednej kieszeni plecaka mają być: na dwóch komplet szczotek do ubrania i obuwia, pasta i tłuszcz, w drugiej: przybory do szycia (igły, nici, guziki i agraftki). Każdy ma mieć nadto cały przepisowy mundur z odznakami, całe buciki i ciupagę.

Pojutrze przyjedzie „kuchnia obozowa”, t. j. zamówiony sprzęt kuchenny. Ruch panuje w drużynie! Wszyscy myślą tylko o obozie. My i nasze rodziny!

Drużynowy nam wciąż mówi, że to nasza chęć i wola cały ten obóz nam zrobiła w tak krótkim czasie, mówi, że gdy się tylko czegoś chce naprawdę — wszystko zrobić można. Dobrze to powiedział Marszałek Piłsudski: „Gdy ci mówią, że głową muru nie przebijesz — nie wierz temu”. To może i Kowaliszki jeszcze przyjdą na obóz!... Wydaje mi się, że ob. komp. Tłomakowski dobrze nam prorokował!... Tymczasem my jedziemy już na pewno na obóz!!!

Na tych słowach kończę tę kronikę i przekazuję ją Pietrkowi Bondarowi, który będzie kronikarzem obozowym, a ja zajmę się już od jutra kwatermistrzostwem. Jedziemy na obóz!!!

— Tak, jedziemy na obóz — zakończył głośno zadowolony „ustępujący kronikarz” rymalskiej drużyny młodszych orląt i podpisał odczytane notatki pełnym imieniem i nazwiskiem „Józef Wasilewicz, mł. orle”...

Stefek Drużyniak.



STRZELCZYNI

Pierwszy kongres społeczno-obywatelskiej pracy kobiet

Pierwszy Kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet, o którym obszerną wzmiankę podaliśmy w Nr-ze 26 „Strzelca”, zgromadził na okres 6 dni (25 — 30 czerwca) ponad tysiąc przedstawicieli organizacji kobiecych z całego kraju, wśród nich wiele wybitnych i zasłużonych działaczek społecznych.

Na uroczystym otwarciu 25 czerwca w sali Rady Miejskiej pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej obecni byli: Marszałek Śmigły - Rydz, przedstawiciele Rządu i wiele wybitnych osobistości. Ilość depeesz gratulacyjnych, odczytanych na plenum, świadczyła wyraźnie o zainteresowaniu i uznaniu dla pierwszego w dziejach kobiety polskiej Kongresu.

Organizacja całości, poziom referatów i dyskusji dowiodły niezbicie, że kobieta polska dojrzała do samodzielnej i odpowiedzialnej roli w społeczeństwie. Obrady toczące się na plenum i w 11 komisjach dały pogląd całokształtu pracy kobiet, poczynając od ich służby w walkach o niepodległość, poprzez działalność polityczną i społeczną, poprzez pracę naukową aż do twórczości artystycznej we wszelkich jej przejawach. Wytyczne na przyszłość ujęte zostały w 201 wnioskach komisyjnych, 60 plenarnych i 6 wnioskach zasadniczych, stanowiących postulaty ideowe Kongresu. W jednym z nich wiceprzew. pani Halina Pohoska pięknie wskazała konieczność realizowania „skazującego nas na Wielkość” testamentu Wielkiego Marszałka, którego duchem przepełniona była atmosfera Kongresu.

Dla konsolidacji ruchu kobiecego Kongres miał bardzo duże znaczenie: organizacje kobiece uświadomiły sobie wspólną więź ideową, dzięki przeglądowi dorobku nabrały wzmożonej chęci do dalszych wysiłków, jaśniej zdały sobie

sprawę z praw swoich, obowiązków i zadań na różnych odcinkach pracy społeczno - obywatelskiej.

„Obowiązkiem kobiet—oświadczyła Pani Marszałkowa w dniu zamknięcia obrad — jest zapewnienie kobietom odpowiednich warunków pracy, równouprawnienie ich rzeczywiste z mężczyznami, usunięcie wyzysku kobiet pracujących, opieka nad pracą młodocianych”. A dalej: „kobiety muszą współpracować w organiza-

cjach, a przede wszystkim muszą mieć wiarę we własne siły. Należy zwiększyć w kobietach poczucie obywatelstwa”.

Spośród członków Z. S. na Kongres stawiło się tylko 30 (nieodpowiedni termin), te jednak brały żywy udział w obradach. Na Komisji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju ob. Hanna Grodecka wygłosiła interesujący referat p. t. „Kobieta w służbie sanitarnej”, ob. Sowówna, kier. P. K. Okr. V Z. S. była przewodniczącą podkomisji Wychowania Obywatelskiego, wiceprzewodniczącą podkomisji Młodzieżowej — ob. Żygulska, kier. P. K. Okr. VI Z. S., która również w ostatnim dniu obrad i mieniem wszystkich uczestniczek gorąco dziękowała Pani Marszałkowej za Jej starania, przy organizowaniu Kongresu.

Przyjezdne członkinie Z. S. w dniu 29 czerwca podejmowane były herbatką przez Wydział P. K. Zarz. Gł. Z. S.

DO STRZELCZYŃ

Gdy w r. 1918 zegar dziejów wydzwaniał Narodowi naszemu godzinę zmartwychwstania, przyszłość młodego państwa nie przedstawiała się zbyt różowo. Kraj wszczepiony i wzdłuż wyniszczony przemarszami wojsk, w wielu miejscach ziemia poryta rowami ckokopów, głębokie leje dołów wyrwanych pociskami armat — uragały słońcu. Polska była niby silny człowiek, który zbudził się z głębokiego snu i spostrzegł dookoła siebie ogrom pracy do odrobienia. Brak dróg, kolei, ośrodków przemysłowych, utrudniał normalny rozwój życia społecznego i gospodarczego. Wszystko trzeba było odbudowywać, a często tworzyć na nowo. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu wiele, bardzo wiele zostało zrobione. Ale myliłby się, kto by myślał, że okres ten zawiera w sobie tylko zewnętrzną reorganizację kraju. Największą może przebudową było powolne, ale konsekwentne przeobrażenie się psychiczne narodu.

Utarło się ongiś powszechnie niezbyt dla nas pochlebne przysłowie „mądry Polak po szkodzi”. Czym przodkowie nasi zasłużyli sobie na to powiedzenie — trudno dokładnie stwierdzić. Dosyć, że ich bezgraniczna szczerość, ich gościnność przelewająca się strugami wina i górami jedzenia nie zmniejszyła zastrzeżeń, co do rozwoju. Kto chociaż pobieżnie zapoznał się ze stanem gospodarczym społeczeństwa polskiego z przed upadku niepodległości, z łatwością mógł stwierdzić, że stosunki gospodarcze naszych praoj-

ców przedstawiały wiele do życzenia. Drogie materiały, wina, korzenie, ozdoby, meble, naczynia — wszystko przywoziliśmy z zagranicy. W kraju nie było żadnych, a właściwie prawie żadnych większych ośrodków przemysłowych, handlem zajmowali się przybysze. A wiadomo każdemu, że stały odpływ pieniędzy konsekwentnie spowodował katastrofę bankructwa. Oczywiście, były w naszej historii próby zerwania z tą rabunkową gospodarką. Czas panowania Stanisława Augusta — to okres wzmożonego wysiłku przebudowania stosunków gospodarczych kraju. Jednak upadek niepodległości wysiłki te zniszczył. Podjęły je następne pokolenia, ale praca ich nie miała realnego oparcia o państwo.

Jeżeli porównamy teraz to społeczeństwo, dla którego wolność stała się rzeczywistością, stwierdzimy nie bez dumy, że dokłada ono wiele wysiłków, aby nawet w psychice swej odrobić zaległości. Prawda, że ogromny wpływ na ukształtowanie się poglądów i pojęć mają okoliczności zewnętrzne. Nie musimy się jednak przyznawać do tego, że racjonalnego organizowania warunków bytu, i gospodar-

Składam serdeczne podziękowanie Okręgowi V za przesłane mi w dniu imienin 100 zł., które przeznaczam na wydawnictwa Wydziału Pracy Kobiet Z. S.

*Hanna Łukasiewiczowa.
Inspektorka P.K.Z.S.*

ki materialnymi środkami nauczył współczesnych „kryzys”. Dajmy mu spokój. Dosyć, że można stwierdzić, iż społeczeństwo polskie powoli, ale stanowczo, przeobraża swoją psychikę. Widoczne jest to przede wszystkim w dziedzinie gospodarki pieniężnej, bowiem powszechne w społeczeństwie stało się hasło znane od wieków, ale tylko z nazwy, nigdy z realnego wprowadzenia go w życie — hasło oszczędności — świadome działanie z myślą o jutrze i tworzenie podstaw do odbudowy gospodarczej rodzin i państwa.

Nic nie tworzy się z niczego. Jeżeli posiadamy nawet tysiące złotych i zużywamy je w całości wyłącznie na zaspokojenie codziennych potrzeb, to w pewnym momencie staniemy wobec zupełnego braku pieniędzy. Jeżeli natomiast na codzienne wydatki odłożymy część posiadanych kwot, to po pewnym czasie uzyskamy zapasowy kapitał, który odpowiednio użyty tworzy nowe, coraz większe zasoby.

I tę właśnie prawdę zrozumiała większość obywateli. Dowodzi tego stały wzrost sum składanych w P. K. O. i ilość książeczek oszczędnościowych.

Gdy w roku 1927 było 179,643 oszczędzających, a złożone przez nich kwoty stanowiły sumę zł. 67.603.000, to w roku 1937 ogólny stan oszczędności wzrósł do wysokości 781.779.000 złotych, a ilość książeczek wynosi 2.920.000.

Nie wyczerpuje to jednak całości działania. Niezmiernie ważną jest ta okoliczność, że zagadnienie oszczędzania nie ogranicza się tylko do mechanicznego odkładania pieniędzy. Ogół społeczeństwa uświadomił sobie, że oszczędzanie — to umiejętne i jak najlepsze wykorzystanie wszystkiego, czym się tylko rozporządza, to sprawa racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, organizacji pracy i t. d. i t. d.

Każde działanie, a tym bardziej ta-

kie, które ma coś tworzyć i budować, musi być celowe i świadome. To też kiedy można stwierdzić, że poczynając od robotnika, nawet wyrobnika, wkrótce co drugi obywatel będzie posiadał książeczkę oszczędnościową P. K. O. i rozumnie bo konsekwentnie dążył do budowy swego lepszego jutra — przekonanie o słuszności prac dzisiejszego pokolenia nie będzie bez podstawy.

Pieniądze składane w P. K. O. pracują na właściciela podwójnie — raz indywidualnie, przynosząc mu korzyści w postaci procentu, drugi raz ogólnie! W jaki sposób? Dzięki udzielaniu przez P. K. O. pożyczek tworzą się nowe wartości w postaci: dróg, zapór wodnych, nowych linii kolejowych, z których to urządzeń korzysta również i oszczędzający. Głęboki sens ma powiedzenie prezesa P. K.

O. dr. H. Grubera, który w jednym ze swych przemówień zaznaczył, że nie na czarną godzinę ręczy, ale na jasną godzinę dobrobytu składane są drobne nawet oszczędności.

Idziemy ku tej godzinie śmiało, spokojnie i rozważnie. I zaznaczyć trzeba, że w pierwszych szeregach nie brakuje kobiet, tych kobiet, które jeszcze wczoraj nie rozporządzały dowolnie własnymi pieniędzmi, ani martwiły się o to, skąd ojciec czy mąż je bierze — a tym bardziej nie zastanawiały się zbytnio czy dobrze lub źle je użyły. Obecnie nie tylko same przykładają się do realizowania w życiu codziennym zasad oszczędności, ale chętnie wpajają te zasady młodemu i najmłodszemu pokoleniu, które będzie prowadzić już nie odbudowę, ale systematyczną budowę potęgi państwa.

Wycieczka strzelczyń warszawskich na Wileńszczyźnie

Strzelczynie z fabryki „Pocisk” w Warszawie zorganizowały 5 i 6 czerwca b. r. wycieczkę - pielgrzymkę do Wilna.

Wycieczka, pod przewodnictwem komendantki oddziału ob. Makowskiej i referentki wych. obyw. ob. Lenartowiczowej, wspólnie z Oddziałem Kolarzy z gowiatu brasławskiego, udała się na cmentarz na Rossie, gdzie strzelczynie przedelfowały przed mauzoleum Józefa Piłsudskiego, składając kwiaty i gorące swe serca w hołdzie.

Zwiedziły następnie stary cmentarz na Rossie, słuchając uważnie objaśnień c sławnych Polakach tam pochowanych, oraz cmentarz wojskowy obrońców Wilna.

Studentka Uniwersytetu im. Stefana Batorego p. Felicja Paszkiewiczówna, przydzielona do oprowadzania wycieczki, bardzo ciekawie ujęła historię Wilna, walki o wyzwolenie miasta, jego zabytki i t. p., budząc swymi opowiada-

niami szczerzy zachwyt strzelczyń. Zwiedzono Górę Zamkową, górę Trzykrzyżką, z której podziwiano przepiękną panoramę miasta, opasanego rzeką Wilejką. Na szczycie góry, strzelczynie, korzystając z cienia rozłożystych drzew, wysłuchały ciekawych opowiadań ob. Lenartowiczowej o powstaniu Trzech Krzyży oraz o znaczeniu Wilna w historii cywilizacji północno - wschodnich kresów Polski.

Popołudnie pierwszego dnia poświęcono zwiedzaniu: Uniwersytetu im. Stefana Batorego, Katedry, ślicznego, neogotyckiego kościółka Św. Anny, kościoła Piotra i Pawła na Antokolu i klasztoru Bazylianów z celą Konrada (gdzie był więziony Adam Mickiewicz).

Drugi dzień wycieczka rozpoczęła wysłuchaniem uroczystej Mszy Św. przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Delegacja strzelczyń złożyła u stóp ołta-



Strzelczynie warszawskie na Wileńszczyźnie: 1) przed Ostrą Bramą, 2) koło cmentarza na Rossie

rza kwiaty oraz serwetkę własnoręcznej roboty.

Tłumy wiernych, wśród których przeważały chusteczki wieśniaczek, wznoszą gorące modły przed tron Panny Świętej „... co w Ostrej świeci Bramie...”

Z obrazu patrzą na lud łagodnie lecz przedziwnie smutne oczy...

Po obiedzie specjalnymi autobusami wycieczka udała się do Trok, gdzie zwiedziła ciekawe ruiny zamku obronnego na wyspie. Przejazdka po ślicznym jeziorze, zwiedzanie kienessy (domu modli-

twy) karaimów, którzy w liczbie 300 osób zamieszkują w Trokach, oraz typowego dla okolic Wilna cmentarzyska wiejskiego („Dziady” — Mickiewicza), zakończyła miłą i ciekawą wycieczkę, która pozostawi niewątpliwie głęboki ślad w duszy każdej uczestniczki.

Wszystkim tym, którzy pomogli nam do urzeczywistnienia wycieczki do Wilna, a w szczególności komendantce Oddziału „Pocisk” ob. Makowskiej, władzom Pracy Kobiet Z. S. Podokręgu Wilno, które ułatwiły zakwaterowanie,

wyżywienie i wystarały się o przewodniczkę po mieście, oraz p. Paszkiewiczównie za serdeczną opiekę, jaką nas otoczyła, składamy na tej drodze gorące podziękowanie.

Wszystkim koleżankom — strzelczyńiom, które nie miały dotąd możliwości zobaczenia Wilna, radzimy serdecznie, aby zdobyły się na największy nawet wysiłek, dla poznania starego, pięknie położonego grodu kresowego, z którego każda Polka wynosi niezatarte i głębokie wrażenie.

Uczestniczka.

Echa tygodnia

Z KRAJU

MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ NA WILENSZCZYŹNIE.

3 lipca b. r. Marszałek Śmigły — Rydz przybył do Wilna, by wręczyć sztandary oddziałom artylerii. Naczelną Wódz, powitany przez przedstawicieli wojska i władz, wyszedł z dworca na plac, gdzie ukazanie się Jego powitał licznie zgromadzony tłum okrzykami: „Niech żyje!”.

Następnie na pl. Józefa Piłsudskiego Pan Marszałek wręczył sztandary siedmiu oddziałom artylerii. Między tymi sztandarami jeden udekorowany został wstęgą Virtuti Militari, przeniesioną przez Wodza Naczelnego z trąbki artyleryjskiej, udekorowanej tym orderem w wojnie o niepodległość.

Przed wręczeniem sztandarów Pan Marszałek wygłosił do żołnierzy przemówienie:

„Artylerzyści!”

W czasie przeszłej naszej wojny, tutaj wśród tych murów, zanim jeszcze ostygły one z gwaru bitew, ofiarowało społeczeństwo niektórym bijącym się tu oddziałom sztandary.

Spółeczeństwo to patrzyło wtedy na wspaniałą realizację postulatów honoru żołnierskiego i służby Ojczyźnie.

Dzień dzisiejszy jest nawiązaniem do tej pięknej wojennej tradycji. Za chwilę wręczone wam ufundowane przez społeczeństwo sztandary. Zanim tego dokonam, życzę waszym oddziałom, aby te sztandary, stale przebywając wśród was i będąc po wieczne czasy świadkami, a jednocześnie surowymi sędziami, mogły świadczyć, że żołnierze tych oddziałów umieją godnie żyć i pracować dla swego żołnierskiego powołania, oraz że ponad swe życie potrafili cenić honor i dobro Ojczyzny”.

Odbyła się następnie defilada, poczem Wódz Naczelną udał się na Rosse, gdzie złożył hołd sercu Wielkiego Marszałka.

Ukazanie się Pana Marszałka na mieście wywołało żywą manifestację ze strony ludności. Wśród okrzyków i entuzjasmu tłumy Wódz Naczelną nadjechał do pałacu województwa, gdzie przyjął przedstawicieli ludności wileńszczyzny.

Wysłuchawszy przemówienia wojewody wileńskiego płk. Bociańskiego, zakończonego znowu huczną owacją — Pan Marszałek odpowiedział tymi słowami:

„Panie wojewodo, szanowni państwo!”

W słowach, które tu przed chwilą usłyszałem, napomknęto o wojnie. Padły nazwiska wielkich wodzów, związanych z przeszłością Wileńszczyzny. Stało przed nami wspomnienie ostatniej wojny, w której i ja brałem udział. Ten temat wojenny, żołnierski, podejmuję, gdyż sądzę, że jest on istotnym motywem w tej chwili, którą dano mi dziś wśród panów przeżyć.

Tak się złożyło, że trzy czwarte wojny polskiej spędziłem tu, pełniąc swoją żołnierską powinność.

Skończyła się wojna, nastał pokój. Polska cała stanęła na progu nowego życia — życia pokojowego. Pług wasze wyruszyły orać ziemię pod nowy chleb, — pług ciążnione w tej pierwszej wiosnie pokoju tak często przez zmarniałe w wojnie, wynędzniałe konie wojskowe, pług — tak często utykające na korzeniach bujnie przez wojnę wyhodowanych na polach brzoźek i sosenek, zgrzytające nieraz o luży zardzewiałych karabinów, albo na kościach jakiegoś żołnierza.

Przeszła jedna i druga wiosna pokoju, a jeszcze trudno było uwierzyć, że istotnie wojna się skończyła, że oto już jest pokój. Dlatego też do 1922 roku byłem dowódcą armii w Lidzie, aby być na wszelki wypadek gotowym, aby czuwać nad spokojem i nad bezpieczeństwem tej waszej ziemi wileńskiej. Ale nie tylko moja długotrwała służba żołnierska odgrywa rolę w moim nastawieniu do ziemi wileńskiej. Jest jeszcze coś innego, ważniejszego. Spośród wielu tych momentów wspomnę jeden najważniejszy: oto tu, kiedy przybyłem w 19-tym roku, w sposób wyjątkowy zmanifestowało się uczucie społeczeństwa dla żołnierza, tu po raz pierwszy zobaczyłem w całej potęgę i wspaniałość prawdę żołnierza i narodu.

Dziękując więc serdecznie za serce, ofiarowane mi w tej chwili — jak się wyraził p. wojewoda — muszę stwierdzić, że po tamtych wrażeniach nic już nie



Wódz Naczelną dekoruje wstęgą Virtuti-Militari sztandar jednego z wileńskich pułków artylerii

może zmienić mojego wewnętrznego stosunku do Wileńszczyzny, i nawet ta piękna uroczystość, za którą serdecznie dziękuję, jest stwierdzeniem stanu faktycznego. Bo obywatelem tej waszej ziemi czuję się już od dawna. Czuję się nim jeszcze od tamtych wojennych czasów — zarówno na podstawie sentymentu żołnierskiego, jak też na podstawie przeżytego wspólnie jednego rozdziału naszej wielkiej historii. A jest to historia tym szczególna, że jest niezapomniana. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historii jest to, że się ją łatwo zapomina.

Bo czymże można wytłumaczyć, że narody wciąż powtarzają popełnione niegdyś błędy, że wykazują te same narowy, że powracają na dawno potępione złe drogi, mimo, że i te błędy, i te narowy, i te złe drogi, dawno już zostały przez historię ocenione i sklasyfikowane — tak samo jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowów.

Powracając od historii do teraźniejszości i abstrahując od mej osoby, pozostawiając na uboczu moje takie czy inne osobiste przeżycia, muszę panom za jedno gorąco podziękować: — Oto piękna uroczystość wojskowa na Placu Piłsudskiego i istotny podkład tego naszego dzisiejszego spotkania każe spodziewać się, że w Narodzie Polskim pewne doświadczenia historyczne zaczynają się utrwalać i stają się niezapomniane".

Następnie delegacja opuściła pałac, Pan Marszałek zaś wyszedł na plac przed pałacem i dłuższy czas spędził na bezpośredniej rozmowie z dziećmi i młodzieżą szkolną, licznie zgromadzoną.

W godzinach popołudniowych Pan Marszałek był gościem korpusu oficerskiego grupy artylerii, podejmowany śniadaniem w salonach kasyna garnizonowego. Żegnany „Pierwszą Brygadą” — Wódz Naczelny opuścił kasyno.

ZGON ROMANA STARZYŃSKIEGO

Dnia 5 lipca r. b. niespodziewanie zmarł Roman Starzyński, dyrektor naczelny Polskiego Radia.

Zmarły, członek Zw. Strzeleckiego przed wojną, bojowy oficer Legionów, w następstwie mjr. dypl. Wojsk Polkich, odznaczony był krzyżem Virtuti-Militari, dwukrotnie krzyżem walecznych i innymi odznaczeniami.

W służbie państwowej — na stanowisku dyrektora P. A. T., potem dyrektora gabinetu ministra poczt i telegrafów, ostatnio zaś naczelnego dyrektora Polskiego Radia położył liczne zasługi.

Jego dziełem była m. in. budowa szeregu nowych stacji regionalnych, co przyczyniło się do wzrostu ilości słuchaczy radia w Polsce. Ś. p. Zmarły odgrywał również znaczną rolę na terenie międzynarodowym, mianowicie był



Próba na pierścionku...

to znak jego pełnej wartości. „Młynek do kawy” — to znak ochronny wypróbowanej od przeszło 100 lat Francka przyprawy do kawy, którą cayni każdą kawę nie tylko bardziej aromatyczną, ale i tańszą. Prosimy więc zwracać na ten znak ochronny!

Franck



członkiem prezydium międzynarodowej Unii radiofonicznej.

Zgon Romana Starzyńskiego wywołał wielki żal towarzyszyw broni, towarzyszyw prac, podwładnych — i wszystkich, którzy mieli możność z Nim się zetknąć.

OBCHÓD ŚWIĘTA MORZA.

Cała Polska, jak długa i szeroka, brała żywy udział w tegorocznych obchodach „Dni Morza”, składając tym dowód, że społeczeństwo polskie coraz lepiej rozumie, że Polska będzie wtedy wielką, silną i bogatą, gdy należycie wykorzysta swój dostęp do morza, to znaczy — że na polskich statkach będą szły w świat polskie towary, a wodnych szlaków będzie strzegła silna flota wojenna.

Tegorocznym hasłem „Dni Morza” było żądanie powszechnych i stałych świadczeń na rozbudowę naszej floty. Hasło to musi przeniknąć wszędzie i jaknajprędzej znaleźć należyty odzew. Czas najwyższy skończyć z „ofiarami” na rzecz budowy floty, jeżeli nie mamy wiecznie wlec się na szarym końcu państw morskich.

Takie myśli nasuwały się i nasunąć się musiały każdemu, kto brał udział w tegorocznym obchodzie Święta Morza w Gdyni, kto słuchał przemówienia gen. Kwaśniewskiego, prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, kto patrzył na rewie doborowej, ale szczególnie naszej floty wojennej. To też mimowoli wyrwał się okrzyk przedstawicielowi redakcji „Strzelca” — „My chcemy dzie się raz tyle”. A ks. biskup morski Okoniewski odpowiada: — „Mało”. Wicepremier Kwiatkowski uśmiechnął się tylko, ale na pewno oblicza, ile milionów wstawi do najbliższego budżetu, aby powiększyć naszą flotę o parę okrętów podwodnych.

Po mszy świętej i rewii floty odbyła się defilada na lądzie. Oddziały maryna-

rzy, piechoty morskiej i dziańskie szeregi obrony narodowej witane były okrzykami na cześć armii i hucznymi oklaskami. Serdecznie przyjęto szeregi Polonii gdańskiej, która przybyła na obchód w liczbie trzech i pół tysiąca. Następnie maszerowały delegacje wszystkich okręgów L. M. i K. oraz masy zorganizowanego społeczeństwa. Uderzającym był liczny udział robotników portowych. Defiladę zakończyły owacje na cześć twórcy Gdyni, wicepremiera Kwiatkowskiego.

Drugim imponującym ogniskiem obchodu Święta Morza była stolica. Od samego rana mrowie organizacji zapełniło plac Marszałka Piłsudskiego, skąd, po przemówieniu prezesa okręgu stołecznego L. M. i K., ruszono zwartym ordynkiem ku Wiśle na Wybrzeże Kościuszkowskie, szczerlnie wypełnione tłumami.

Po mszy św. nastąpiły okolicznościowe przemówienia i manifestacje na rzecz rozwoju naszej potęgi morskiej. Uroczystości zakończyła defilada statków rzecznych, ślizgowców, motorówek, łodzi sportowych, rybackich, piaskarskich i mrowie kajaków.

IV ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

W dniach 27 i 28 czerwca odbył się w Wilnie IV walny zjazd delegatów Związku Peowiaków. Poza sprawami formalnymi zjazd był wielką manifestacją uczuć dla Wielkiego Komendanta, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wyrazem spójni, jaka łączy obóz peowiacki i legionowy. Na zjazd przybyło około 400 delegatów z całej Polski.

W pierwszym dniu zjazdu, po wystąpieniu mszy św., odprawionej w Ostrej Bramie przez ks. arcybiskupa Jędrzejowskiego, wszyscy uczestnicy udali się do Żułowa, po czym nastąpiło otwarcie obrad w sali Śniadeckich Uniwersytetu

Stefana Batorego. Po powitaniu przedstawicieli władz, wojska i gości, odczytany został list Marszałka Śmigłego-Rydza następującej treści:

„Peowiacy, w dniu zjazdu przesyłam wam serdeczne pozdrowienia. Wiem, że piękna żołnierska tradycja peowiacka i dobro Polski są drogowskazami w waszej pracy. Na tej drodze spotkamy się nawzajem”.

W drugim dniu od samego rana pracowały komisje. O godz. 10 nastąpiła zbiórka uczestników, którzy w zwartych szeregach pomaszzerowali na Roszę, by złożyć hołd sercu Komendanta. O godz. 13 wznowiono obrady wysłuchaniem sprawozdania prezesa Zarządu Głównego, min. Kościakowskiego. Serdecznie powitano przybyłego na zjazd Komendanta naczelnego Zw. Legionistów, min. Ulrycha, który w gorącym przemówieniu wezwał do budzenia jedności narodowej dla pomnażania wielkości Polski przez rzetelną pracę.

Następnie została odczytana deklaracja legionowo - peowiacka, którą przyjęto burzliwymi oklaskami. Po wybraniu nowego zarządu i przemówieniu min. Kościakowskiego zakończono zjazd wysłaniem depesz hołdowniczych.

ZE ŚWIATA

WYMIANA WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ.

W pierwszej połowie lipca odbędzie się w Kownie konferencja w sprawie wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą. Wymianie ma ulec po 125 więźniów z każdej strony.

W lipcu również rozpoczną się w Warszawie rokowania o zawarcie traktatu handlowego.

NOWE POWIKŁANIA W WOJNIE HISZPAŃSKIEJ.

W odpowiedzi na udział samolotów włoskich w wojnie hiszpańskiej, rząd hiszpański powziął szaleńczy pomysł zaatakowania miast włoskich. Zapowiedź ta wywołała w wielu państwach wielkie

poruszenie, gdyż zawierała możliwość rozszerzenia wojny na inne państwa. Rząd włoski zapowiedział, że w razie ataku rządu hiszpańskiego na jakikolwiek obiekt włoski, natychmiast rozpocznie kroki wojenne.

Francja i Anglia usiłują przez swych przedstawicieli w Barcelonie przemówić do rozsądku rząd hiszpański, który, jak informuje prasa niemiecka, działa z namowy Sowietów.

ŻYCIE STRZELECKIE

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIEL- NEGO POD DOM ZW. STRZELECKIE- GO IM. GEN. BRYG. PAKOSZA W LUBACZOWIE.

W Lubaczowie odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu erekcyjnego w fundamenty domu Zw. Strzeleckiego im. gen. bryg. Pakosza. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. dziekan Sobczyński, w obecności p. płk. Czernego Szwarcenberga d-cy Dyw. Piech., p. Erazma Stefanusa starosty pow., p. ppłk. Szymańskiego d-cy pułku, p. ppłk. Hercoga Franciszka d-cy garnizonu i wielu innych reprezentantów władz z Lubaczowa i z terenu powiatu.

Uroczystość wypadła imponująco, gdyż w czasie poświęcenia na placu budowy zebrało się bardzo licznie społeczeństwo, młodzież szkolna nie tylko z Lubaczowa, lecz także z różnych miejscowości powiatu. W szeregach zwartych stanęła kompania honorowa wojska z orkiestrą, baon Związku Strzeleckiego w mundurach z własną orkiestrą,

grupa około 120 członków Z. S. nieumundurowanych, oddział orląt i strzelczyń. Oprócz tego przybyły ze sztan-darami organizacje: Związek Obrońców Lubaczowa, Oddział Straży Pożarnej, Zw. Młodzieży Wiejskiej, Koło Gospodyń i inne. Imieniem komitetu budowy domu przemawiał przew. dr. Friser Henryk i prezes pow. Z. S. dr. Ciećkiewicz Adam, po czym nastąpiło wpisywanie się do księgi pamiątkowej Domu Strzeleckiego.

Związek Strzelecki przeżył w tym dniu chwilę bardzo szczęśliwą, gdyż odczuł w pełnym słowa tego znaczeniu, że władze, a przede wszystkim starosta tut. powiatu, wojsko i społeczeństwo polskie żywo interesują się młodzieżą strzelecką tak miejską jak i wiejską, budując jej dom jeden z najpiękniejszych w miasteczku, który będzie ośrodkiem przysposobienia obywatelskiego, zawodowego i wojskowego i kuźnią charakterów prawych obywateli Ojczyzny. Tą drogą Zw. Strzelecki składa swoim przyjaciołom i sympatykom jaknajszersze podziękowanie.



dla twojego roweru

P i a s t ó w

EXPRESS-TRYUMF



Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8-73-44, Konto P. K. O. 14.785.

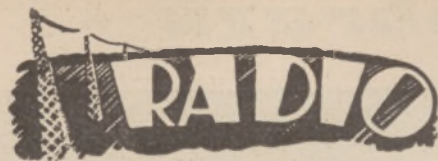
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk. „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 10.VII do dnia 16.VII 1938)

Niedziela — dn. 10.VII. 7.15 Audycja poranna. 12.03 Poranek muzyczny z Wilna. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa” — wygł. G. Morcinek. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miotelki warszawskie” z cyklu „Kurant staroświecki” 18.00 Podwieczorek z Bydgoszczy. 21.00 Kukułka Wileńska p. t. „Dziwna przygoda”. 21.40 Transmisja Międzypaństw. Meczu Lekkoatl. Polska-Niemcy. 22.10 Reportaż operowy „Cyrulik Sewilski”.

Poniedziałek — dn. 11.VII. 15.30 Muzyka lekka. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry. 18.30 Audycja strzelecka. 19.30 „To i owo” — koncert rozrywkowy z Katowic. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Transmisja z Budapesztu muzyki węgierskiej.

Wtorek — dn. 12.VII. 16.00 Recital śpiewaczy L. Szczepańskiej. 16.45 „Motocyklem po Polsce” — opowieść Józefa Kempy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Chór męski „Echo”. 19.30 „Radca Strońć na dancingu” — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Muzyka taneczna.

Sroda — dn. 13.VII. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu—odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.45 „14 lipca” — kwadrans poezji francuskiej.

19.30 Koncert rozrywkowy. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 14.VII. 15.30 Muzyka lekka. 16.45 „Poznajmy nieprzyjaciela” — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 „Kościuszko w Łazienkach” — słuchowisko St. Wasylewskiego. 19.30 Lekka muzyka francuska w przerwie „Cabaret artistique”. 21.00 Audycja dla wsi. 22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego.

Piątek — dn. 15.VII. 15.00 Muzyka lekka. 16.45 „Sąd pod turniami” — felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Tajemnicze promienie — wygł. dr. Jodko Narkiewicz. 18.10 Koncert solistów. 19.30 „Kocha nie kocha” — koncert rozrywkowy z Krakowa. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski”.

Sobota — dn. 16.VII. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Wiśnie dojrzewają w Holandii — felieton. 19.00 Arie i pieśni w wyk. Ireny Gadejskiej - Żelechowskiej. 19.30 „Po szklaneczce do piosneczki” — audycja wokalna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Polska Kapela Ludowa. 22.00 Godzina niespodzianek (z Poznania).

Najbliższa audycja strzelecka p. t. „Skarby Niedoceniane” pióra Antoniego Nowinicza nadana będzie z Warszawy na wszystkie rzęchłonie d. 11 b. m. o godz. 18 m. 30.



ZADANIE NR 23

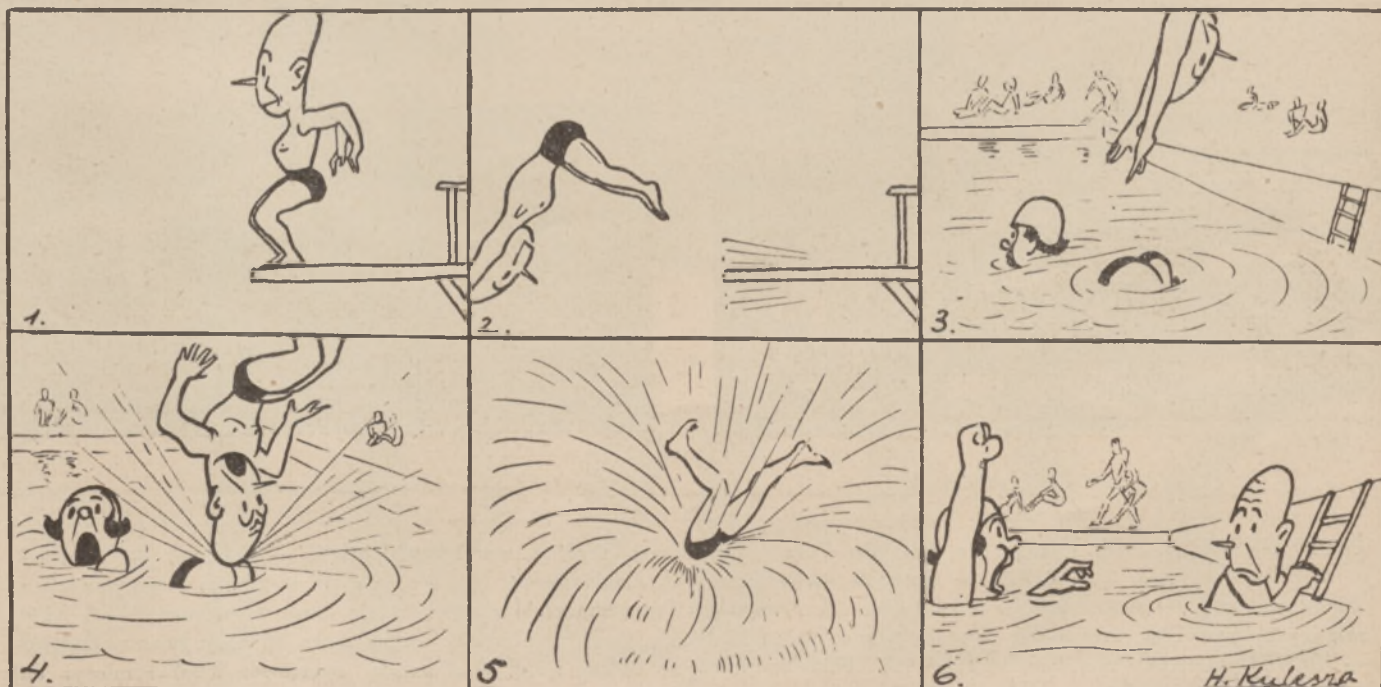
R E B U S.



Rebus jest tak łatwy, że nie wymaga wyjaśnień. Trochę uwagi i rozwiązanie gotowe. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 21 lipca.

Jako nagrodę przeznaczają redakcja piękną książkę A. Kowalskiego p. t. „100 pieśni”.

FRANEK RZEPKA SKACZE Z TRAMPOLINY



Z polskiego krajobrazu



Miejscowość Wista na Śląsku



Wybrzeże Bałtyku koło Jastrzębiej Góry.



Na jeziorze Wigry



Krajobraz mazowiecki



Ogólny widok Boryslawia



Na bagnach poleskich

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o Kresach; Poznaj swój Kraj; Strzelcy, strzelczynie, orlęta — jedziemy na wycieczki — *J. Lenartowiczowa*; Co zwiedzić na ziemiach wschodnich — *J. Krawczyńska*; Najlepsze okazje wyjazdów turystycznych na ziemię wschodnią — *J. Kr.*; Lato w Karpatach — *K. Pawlewski*; Przygranicze Wielkopolski jako teren turystyczny — *J. Kilar-ski*; Tanie wycieczki wieśniacze; Wczasy pracownicze; Podolskie karnety i kupony turystyczne; Strzelcy gwarzą (felieton) — *Halef*; Uprawiamy turystykę wodną — *M. Kurleto*; Marsz na Polską Górę; Wiadomości sportowe; Dział rolniczy; Jak orlęta z Rymaliszek obóz urządziły — *St. Drużyniak*; Pierwszy kongres społeczno-obywatelskiej pracy kobiet; Do strzelczyń; Wycieczka strzelczyń warszawskich na Wileńszczyznę; — Echa tygodnia; Życie strzeleckie; Radio; Rozrywki.